

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELECKIEGO 8
TELEFON 346-48

10gr

REPREZENTACJE

BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 38-94
SOSNOWIEC, Będzińska 12, t. 6-42
CIEŚCZYŃ, ul. Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja, Rynek
KATOWICE, GÓRY, LUBSKIE

Austriacki mentlik

Coraz więcej Kandydatów do... tronu

Otto Habsburg z mamusią spieszny na zagrożoną placówkę

WIEDEN, 18. 4. — „Politische Korrespondenz“ donosi, że w Austrii tworzy się nowa grupa monarchistyczna, która dążyć będzie do utworzenia królestwa narodowego.

Grupa ta odrzuca kandydaturę arcyksięcia Ottona, a to ze względu na zakłócenia wewnętrzne i zagraniczne, które jej urzeczywistnienia. Jako kandydatów na tron królewski w Austrii grupa ta wysuwa arcyksięcia Eugenjusza lub arcyksięcia Józefa Ferdynanda.

Nowa grupa rozpocznie swą działalność w najbliższym czasie. Ma być ona zorganizowana na zasadzie wojskowej.

Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że odtąd istnieje będa w Austrii trzy grupy monarchistyczne: 1) legitymistyczna, na której czele stoi poseł Wiesner, uznaje ona traktaty pokojowe; 2) radykalna z płk. Wolffem, dąży do rewizji traktatów i do przyłączenia południowego Tyrolu do Austrii; 3) grupa kompromisowa, usiłująca złagodzić opór międzynarodowy.

WIEDEN, 18. 4. Tel. wł. — W związku z bliskim ogłoszeniem nowej konstytucji austriackiej Wiedeń żywo interesuje się wiadomościami, nadchodzącymi z siedziby cesarzowej Zyty i arcyks. Ottona w Steenockerzeel.

Konstytucja austriacka, jak wiadomo, nie będzie zawierać już t. zw. paragrafów antyhabsburskich, a więc zniesiony zostanie zakaz osiedlenia się Habsburgów na terenie Austrii.

Z otoczenia cesarzowej Zyty do nasza, że w Steenockerzeel czyniono się przygotowania do wyjazdu

do Austrii. Wyjazd ten spodziewany jest w ciągu trzech tygodni.

Rodzina cesarska zamieszkać ma w pałacu w Reichenau, która to miejscowość przed dwoma tygodniami nadała Ottonowi Habsburgowi obywatelstwo honorowe.

Zwracają uwagę także na fakt, że rodzina Habsburgów nie odnowiła upływającego z dniem 1 lipca

kontraktu najmu zamku w Steenockerzeel.

Na rychły powrót Habsburgów zdaje się także wskazywać fakt, że ks. Antoni Habsburg, szwagier króla Karola rumuńskiego (maż ks. Ileany rumuńskiej) przeniósł swą rezydencję ze skromnej willi w Mödling do reprezentacyjnego zamku Sonnenburg pod Wiedniem.

„Heil Hitler“ przy konfesjonale

Bzik gdańskich hitlerowców

GDANSK, 18. 4. — Konflikt między hitlerowcami a Kościołem katolickim na gruncie gdańskim zaczyna przybierać coraz ostrzejsze formy.

W ub. niedzielę na tem tle doszło do starć, których ofiarą padło kilku rannych.

Przyczyną zamieszek było kazanie jednego z księży, który oświadczył, że odmówi spowiedzi tym osobom, które do konfesjona-

łu podchodzić będą ze słowami „Heil Hitler“, a nie z pozdrowieniem chrześcijańskim.

Trocki w Hiszpanii

PARYŻ, 18. 4. Według niepotwierdzonych jeszcze pogłosek, Trocki opuścił Francję, udając się do Hiszpanii.

Pałace dla szkół czeskich

..na polskie ochronki brak pieniędzy

MOR. OSTRAWA, 18. 4. — Rada

Wielki krzyk o awanturnika

Skrzywdzony fałszywym zarzutem urzędnik skarży posła Ulitzę i 2 volksbundowców

Przed niedawnym czasem Volksbund, by wykazać, jaką rzekomo krzywdę czyni się na Śląsku Niemcom, wystosował do komisji mieszanej pismo podpisane przez posła Ulitzę i asesora Liberę, kierownika działu prawnego „Volksbundu“, w którym imputowano naczelnikowi urzędu okręgo-

wego, Ignacemu Bieni, że dopuścił się pobicia niejakiego Walentego Stoleckiego.

Z historii tej oczywiście prasa niemiecka zrobiła wielką aferę polityczną.

Tymczasem okazało się, że przy zajęciu, jakie miało miejsce naczelnik Bieni wogóle nie był obecny, a pobicie zostało spowodowane przez samego Stoleckiego.

Stolecki był już karany za przestępstwa kryminalne i w krytycznym dniu, kiedy zajęcie miało miejsce, wtargnął na zabawę Sokoła, śpiewając niemieckie prowokacyjne piosenki i próbował wyprowadzić z równowagi obecnych gości.

Awanturnikiem zajął się komitet, który usunął przemocą Stoleckiego z sali.

Kiedy podejrzenie, rzucone na naczelnika Bienię doszło do jego uszu, wniósł on skargę sądową przeciwko Ulitzowi Liberze i Stoleckemu.

Ponieważ Ulitz jest chroniony nie tylko jako poseł, sprawa przeciwko niemu została zawieszona.

Skargę zaś odnośnie Liberę przekazał sądowi okręgowemu, sprawę zaś Stoleckiego będzie rozpatrywał sąd grodzki, który przychylił się do wniosku oskarżonego i powołał kilku świadków odwodowych.

Następny termin zostanie wyznaczony z urzędu.

Turczynki bez czarczafów

witać będą szacha

STAMBUŁ, 18. 4. — Tel. wł. — Od szeregu dni czynione są tu przygotowania do uroczystego przyjęcia szacha perskiego Roza Khana, który przybywa, aby złożyć wizytę Ghasiemu, Mustafie Kemal Paszy.

Szech perski zamieszka w dawnym Jildiz Kiosku.

Na uroczystym przyjęciu obecne będą po raz pierwszy damy muzułmańskie niezakwefione.

:::oo:::

Wybuch amunicji

68 osób zabitych

LONDYN, 18. 4. — Według doniesień z Pekinu, w pobliżu miejscowości Czin-Fu wyleciał w powietrze skład amunicji.

68 osób poniosło śmierć na miejscu.

21 wolnych posad

Zgłaszajcie się kandydaci!

Śląski urząd wojewódzki ogłasza komunikat o wakujących posadach w administracji skarbowej na Śląsku.

Wakuje 15 stanowisk urzędników administracyjnych pierwszej kategorii, z wynagrodzeniem zasadniczym grupy 9-ej, funkcjonariuszów państwowych wraz z 20 procentowym dodatkiem śląskim, wynoszącym łącznie 252 zł. miesięcznie.

Kandydaci muszą posiadać ukończone studia prawnicze, lub wyższe studia handlowe ze świadectwem końcowym. Ponadto wakuje 6 stanowisk buchalterów skarbowych, z wyposażeniem według

grupy 7-ej, wynoszącym łącznie z dodatkiem śląskim 402 zł. miesięcznie.

Kandydaci na to ostatnie stanowisko muszą posiadać dyplom ukończenia wyższej szkoły handlowej, a poza tem muszą się wykazać 5-letnią praktyką w przedsiębiorstwach handlowych, względnie przemysłowych, z czego co najmniej 2 lata na samodzielnych stanowiskach.

Niewątpliwie kandydatów nie braknie.

Zgłoszenia należy kierować bezpośrednio do urzędu wojewódzkiego śląskiego, wydział skarbowy.

gminna w Suchej Średniej na Śląsku czeskośl., w której Czesi posiadają większość, przystąpiła do zwinienia gminnej ochronki polskiej. Jako motyw podaje się względy oszczędnościowe.

Zaznaczyć należy, że gmina ta wybudowała prawdziwe pałace na pomieszczenie czeskiej szkoły wydziałowej i ratusza, przez co zadłużyła się na kwotę przeszło 2 mil. jonów kor.

MOR. OSTRAWA, 18. 4. — Na szybie Gabrjeli w Karwinie, będącym własnością tow. górniczo-hutniczego, zwolniono w tych dniach z pracy 18 górników narodowości polskiej.

W Gruszowie koło Ostawy zwolniono z pracy nad regulacją Odry 3 robotników obywateli polskich, podając jako motyw obecne napięcie stosunków polsko-czeskich.

Zastanówmy się trochę...

Krótkowidze

Nie poraz pierwszy i nie bez przykrości, poruszać musimy zawsze, niestety, aktualny w naszych warunkach i najszerzej masy obchodzący temat niesolidności i fałszywie pojętego interesu pewnej części naszego kupiectwa.

Skłania nas do tego nieustająca fala listów od Czytelników oraz obserwacje bezpośrednie.

Oceniamy w całej pełni niezwykle ciężką sytuację, w jakiej znajduje się obecnie olbrzymia większość kupiectwa, szczególnie drobniego i średniego, rozumiemy doskonale z jak ciężkimi przeszkodami walczyć musi, aby utrzymać się na powierzchni i nie dać się pochłoniąć odmetowi kryzysu gospodarczego.

Ale właśnie dlatego i temwiecej stanowczo potępić musimy postępowanie tych kupców, którzy nie rozumiejąc widocznie swego własnego interesu a dążąc jedynie do doraźnego „zafałszowania” grosza — postępują niesolidnie lub wręcz nieuczciwie wobec klientów.

Ważymy przykłady:

Ktoś, mając mały grzebieniec damski, w starej, zniszczonej oprawie, nabyty przed paru laty za 6 złotych, udaje się do jednego ze sklepów galanteryjnych z prośbą o dorobienie nowej oprawy.

— To będzie kosztować 10 złotych — oświadcza sprzedawca.

W innym sklepie, na tejże samej ulicy, odpowiedź brzmi:

— Taniej niż za 2 złote 50 groszy nie możemy tego zrobić.

Ktoś, komu zrobiła się mała dziurka w ubraniu, idzie do szumnie reklamowanego zakładu „sztucznego cerowania”

— 5 złotych! — brzmi bezapelacyjna cena.

A opodal, w warsztacie krawieckim, za tę samą robotę płaci się 50 groszy...

Ktoś kupił w sklepie obuwia mechanicznego buciki w „najlepszym gatunku” za 24 złote. Po dziesięciokrotnym włożeniu ich na nogi — buty rozlażyły się.

Sprostowanie

Do sprawozdania z konferencji prasowej u p. ambasadora Z. S. R. R. w Warszawie, w n-rze wczorajszym, zaokrąglony błąd zecera: do Warszawy przybył ma z Moskwy teatr im. Wachtangowa (b. stardjo Stanisławskiego).

POGODA

Przejęciowy wzrost zachmurzenia i dalsza skłonność do burz. Lekkie ochłodzenie. Stabe, lub umiarkowane wiatry z kierunków południowych, później południowo-zachodnich i zachodnich.

Przychodzi więc z reklamacją. A kupiec powiada, że „to trudno, trzeba było chodzić ostrożniej (!!!), że może zreperować, ale za naprawę trzeba zapła-

cić...”.

Czy mamy dać jeszcze sto albo i tysiąc podobnych przykładów?

Z ministrem Barthou do Warszawy przybywają najwybitniejsi dziennikarze paryscy

Jaką wagę przywiązuje prasa francuska do mającej nastąpić w niedzielę nadchodzącą wizyty francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Barthou w Warszawie, jest ilość napływających do MSZ i do stołecznych organizacji dziennikarskich zgłoszeń poszczególnych organów paryskich, zapowiadających równoczesny przyjazd do Warszawy specjalnych korespondentów. Do dziś dnia wpłynęło już 16 takich zgłoszeń a liczba ich do niedzieli niewątpliwie wzrośnie.

Niektórzy korespondenci już przybyli do Warszawy. We wtorek przyjechał naczelny redaktor dziennika „Petit Parisien” p. Bourgues, dziś zaś przybyć mają redaktor polityczny „Journal’a” piszący pod pseudonimem Saint Brice i redaktor dziennika „L’Oeuvre” pani Takuis.

Na cześć kolegów francuskich Klub prasy zagranicznej w Sejmie urządzi w poniedziałek popołudniu herbatkę w „Bristolu”.

Renta inwalidzka nie przysługuje jeśli zdrowie straciło się „na ochotnika”

Do Najwyższego Trybunału Administracyjnego wpłynęła skarga p. Marty Sredzińskiej, która domagała się zaopatrzenia inwalidzkiego. Sredzińska, jako członek komitetu obywatelskiego pełniła pracę na stacji kolejowej w Chelmży w 1920 r. przy przyjmowaniu przejeżdżających transportów wojskowych, rozdając żołnierzom mleko i herbatę. Panie upadła wprost ze zmęczenia, taki był ruch. Zdarzyło się, że p. Sredzińska, przynaglana przez spieszących się na pociąg żołnierzy, nie czekając aż robotnicy wniosą wielki kościół z herbatą, sama wespół z innymi kobietami naczynie to przeniosła. Dostała krwotoku, z czego w 2 lata później wywiązała się ciężka chroniczna choroba płuc.

Dwie komisje wojskowo-lekarskie stwierdziły, iż zdolność do pracy zawodowej p. Sredzińskiej jest ograniczona w wysokości 10 proc. Komisja inwalidzka orzekła, że w rozumieniu ustawy inwalidzkiej prawo do zaopatrzenia

p. Sredzińskiej nie przysługuje, ponieważ pracowała ochotniczo, a ustawa obejmuje tylko siostry zarejestrowane.

Najw. Trybunał Admin. uznał, że ponieważ skarżąca nie udowodniła, by czynności przy wykonywaniu których nabawiła się choroby, pełniła z rozkazu władz oraz komend wojskowych, co jest niezbędnym warunkiem zaliczenia poszkodowanego do rzędu inwalidów wojennych — skargę, jako nieuzasadnioną, oddalił.

9 miesięcy więzienia przez pomyłkę policji a sto podań pozostało bez rozpatrzenia

W swoim czasie aresztowano za kradzież niejakiego Jana Mieczowskiego. Skazany na 9 miesięcy więzienia zwolniony został za kaucją i do czasu uprawomocnienia wyroku przebywać miał na wolności. Tymczasem — ani na chwilę wolności tej nie utracił. Do dziś dnia.

Jaki z tego wniosek?

Ponieważ jest faktem, że jeden i drugi kupiec galanteryjny (z tej samej zresztą ulicy) płaci rzemieślnikowi za robotę jednakową cenę, więc jasnym jest, iż ten, który żąda czterokrotnie wyższą cenę za naprawę niż jego sąsiad — pragnie poprostu okraść przygodnego klienta. A rezultat jest taki, że klient przekonawszy się o „solidarności” tego sklepu, będzie go omijał starannie raz na zawsze no i nie omieszką przestrzec wszystkich swych znajomych.

A czy ów „nieostrożnie chodzący”, któremu buty rozlażyły się po 10 dniach, przyjdzie jeszcze raz do tegoż samego sklepu, gdzie mu nawet zreperować tandety, sprzedanej za drogie pieniądze, nie chcieli?..

Są to rzeczy tak oczywiste i proste, że aż dziwnym się wyda pewnością, że je musimy tłumaczyć.

A przecież nie wszyscy kupcy chcą te oczywiste rzeczy rozumieć!

Góry lodowe na Atlantyku

BOSTON, 18. 4. — W północnej części Atlantyku zauważono około 40 gór lodowych, które stanowią niebezpieczeństwo dla okrętów.

W związku z tem wydano szereg zarządzeń specjalnych.

Dwa ciężkie oskarżenia przeciwko dygnitarzowi Kasy Kredytowej

W warszawskim sądzie okręgowym toczył się wczoraj proces przeciwko członkowi zarządu zlikwidowanej warszawskiej Kasy Kredytowej, Władysławowi Kozłowskiemu, oskarżonemu o przywłaszczenie książeczki wkładowej na 20.000 zł. oraz lekkomyślne gospodarowanie instytucją.

W toku postępowania upadłościowego firma „Budex” zgłosiła do wypłaty dwie książeczki na 20.000 zł. Jak się później okazało, zawiadzał nimi Kozłowski, cedował innym osobom i puścił w obieg.

Drugim zarzutem aktu oskarżenia, popieranego przez prok. Żeleńskiego, jest lekkomyślne pogarszanie położenia majątkowego Kasy Kredytowej. Kozłowski bez dostatecznego zabezpieczenia udzielał różnym osobom kredyt

pod rozmaitymi postaciami i prowadził ryzykowne operacje finansowe. Jaskrawym przykładem tej lekkomyślnej działalności było udzielenie zryta na weksle spółki terenowej „Mokotów”. Kozłowski otrzymał od tej spółki pożyczkę w kwocie 100.000 zł. i wydał ją na zakupienie ziem, które miały być zabezpieczeniem dla pożyczki. Tymczasem — ani na chwilę wolności tej nie utracił. Do dziś dnia.

Stało się to przyczyną ostatecznego upadku Kasy, ponieważ „Mokotów” nie wykupił w terminie weksli, a Kasa nie posiadała dostatecznej gotówki na wykupienie swego zryta.

Bankowiec nie przyznaje się do winy i dowodzi że nie sam jeden odpowiada za krach kasy, gdyż był jednym z trzech członków zarządu.

Policja bowiem, skutkiem prostej pomyłki aresztowała i osadziła w więzieniu — zupełnie kogo innego, p. Jerzego Mieczowskiego, który poza identycznym nazwiskiem nie wspólnego nie miał ze skazanym przestępcą.

Osadzony w więzieniu, nic z tego nie rozumiejąc, pisał wciąż podania do władz by wyjaśnić sprawę. Podania takich wysłał przeszło sto, ale że władze nie miały zamiaru zainteresować się nim — przesiedział biedak całe 9 miesięcy póki wreszcie nie został zwolniony. Nie skończyło się na tem. Policja bowiem ciągle wzywała go do rejestracji, do rozpoznania, dla kontroli...

Nieszczęśliwy zwrócił się do prokuratora domagając się wyjaśnienia sprawy. Okazało się że Jan Mieczowski podał się w sądzie za Jerzego Mieczowskiego więc wyrok wykonano na Jerzym Mieczowskim.

Skrzywdzony — wystąpił na drogę sądową przeciwko skarbowi państwa o odszkodowanie za przetrzymanie go 9 miesięcy w więzieniu, zamiast innej osoby.

Powód ma duże szanse wygrania sprawy, jeśli zważy się, że ze stu jego podań ani jedno nie wywołało skutku.

Od 4 groszy do 30.000 złotych Ile w Polsce kosztuje piosenka lub utwór sceniczny

Tylko nieliczni autorzy zarabiają dziś dobrze

Siedzimy w kawiarni i słuchamy muzyki. Łatwo wpadają w uszy modne „przeboje”, chrzłyta za serce (aż do młodości) jęklące tango, drażni (na wesoło) nerwy dźwięczna rumba i wreszcie dla odpoczynku po hałaśliwym jazzu spływa kojąco na salę Verdi, Gounod lub Schubert. Słuchamy muzyki w kawiarniach, piosenek w rewji lub w kinie i zapewne nie zastanawiamy się nad tem, ile też w Polsce kosztuje piosenka?

Boć przecie sama się nie rodzi; sama nie biegnie z nut na scenę, a stamtąd pod dachy, pod strzechy, na ulice i na płyty gramofonowe... Ktoś ją tworzy; ktoś pisze słowa, ktoś inny komponuje muzykę, a za darmo — napewno tego nie robią. Pisanie piosenek, skeczów, monologów, tworzenie muzyki jest taką samą

pracą zarobkową,

jak i każda inna: autorzy i kompozytorzy zgrupowani w silnej organizacji t. zw. zaiksie — jemu powierza inkasowanie swoich honorariów autorskich według norm procentowych.

Jak zarabiają? Bardzo rozmaicie i stosownie do koniunktury. Teatry i rewje są przecież całkowicie zależne od ogólnego dobrobytu w kraju; gdy kasy widowisk świecą pustkami — mało grosza kapnie również i do kieszeni autorów. Ale „byli” czasy; przed kilku laty; kiedy

rewja szła świetnie

i ogólny wpływ z kasy dla autorów sięgał po każdym programie niemal krociowych sum.

Każda minuta programu przynosiła autorom ponad 500 złotych,

a zatem ktoś, kto napisał monolog, który trwał w wykonaniu aktora 10 minut — miał w kieszeni za kilkutygodniową rewję

5.000 złotych!

Oczywiście — aktor mógł robić pauzy, mógł chrząkać, mógł się śmiać, mógł się nawet jąkać — każda minuta, ba! każda sekunda była skrupulatnie notowana przez urzędnika zaiksa, który za kulisami i

ze stoperem w reku

notował czas i honorarium każdego aktora.

Nic dziwnego, że w takich warunkach mógł zarobić pewien znany piosenkarz rymotwórca

150.000 złotych

w ciągu roku i inny autor monologów, skeczów i tekstów satyrycznych schował do kieszeni również niegorszą sumkę, bo 90.000 złotych, kompozytorzy za foxy, za tanga, za rumby i walczyki brali

od 20.000 do 100.000 zł.

w te szczęśliwe lata.

Ale, jak powiedzieliśmy, z tych czasów zostało dziś już tylko... rzewne wspomnienie. I chociaż tak jak i dawniej funkcjonuje stoper za kulisami rewji, a czas dla autorów jest mierzony również skrupulatnie — ta sama minuta, która kosztowała 500 złotych, dziś warta jest

co najwyżej złotych trzydzieści, a i to jest bardzo, bardzo trudno wydobyć z teatru.

W kinach, które mają t. zw. „wkładki rewjowe” — honorarium autorskie obliczane jest na punkty: skecz 3 punkty, piosenka i taniec — 2 pk., recytacja 2 pk., prolog — 1 pk. i t. d. Wartość punktu

w dobrze prosperującym kinie wynosi dziś co najwyżej 3 zł. 75 gr. czyli że za dobrą piosenkę dostana za cały program autor i kompozytor

po 200 złotych

A i to nie często się zdarza!

★

Jeszcze gorzej wychodzą kompozytorzy na orkiestrach kawiarniowych. Honorarium autorskie jest bowiem płatne w stosunku 3 proc. od pensji muzyków, którzy, jak wiadomo, zarabiają dziś bardzo marnie.

Z przeciętnej warszawskiej kawiarenki wpływ dla

autorów muzyki i tekstów wynosi miesięcznie ok. 31.50 gr., a jakie to „sumy” daje codziennie — ilustruje najlepiej tablica podziału honorariów, sporządzona za wieczór koncertu orkiestry

w jednej z większych kawiarni warszawskich na Nowym Świecie. Otrzymali więc, m. in.:

Wars	0,29 gr.
Włast	0,4 gr.
Krzewiński	0,2 gr.
Dan	0,16 gr.
Petersburski	0,6 gr.
Verdi (sukcesorzy)	0,18 gr.
Abraham (słynny komp. operetek)	0,17 gr.
Gounod (sukces.)	0,8 gr.

Jak z tego widać — niemało wieciorów musi upłynąć i niemało kawiarni musi obejść dziś piosenka, zanim z tych groszy zbiorą się dla autora

dziesiątki i setki złotych.

Oczywiście, nawet i dziś są szczęśliwcy, którzy idą przebojem na rynek. Są w rewjach. Są w kawiarniach. Są na płytach gramofono-

wych (13 groszy od strony!). Są w radio. Piosenka

„Miłość ci wszystko wybaczy” przyniosła autorowi i kompozytorowi

po 3.000 złotych,

ale i to jest niczem w porównaniu z sumami, jakie zarobili autorzy granych ostatnio trzech sztuk scenicznych:

„Fräulein Doktor”, „Firma” i „Rodzina”.

Za pierwszą — lwowianin Tepac zgarnął około

30.000 złotych.

Wpływ z „Firmy” dla Nemara przekroczył 25.000 złotych, a Słoniński na „Rodzinie” już jest równy Hemarowi.

★

Gdyby was zatem kto zapytał: „jak się dziś powodzi w Polsce autorom i kompozytorom?” — możecie śmiało odpowiedzieć: „bardzo licznym — za złe, bardzo nie-licznym za dobrze...”

Old.

Od dzisiaj nowe porządki na szosach Linje autobusowe pod zarządem ministerstwa komunikacji

Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowa organizacja komunikacji autobusowej przeprowadzona przez ministerstwo.

W tym celu utworzono w ministerstwie biur komunikacji samochodowej któremu podległe będą trzy okręgowe oddziały w Warszawie, Białymstoku i

Krakowie. Oddział warszawski obejmie komunikację autobusową na czterech liniach podmiejskich — do Łomży, Izabelina, Raszyna i Babic, przejętych od Państw. Zakł. Inżynierji, oraz linie Warszawa — Radom — Kielce, Warszawa — Białystok, Łomża, Grójec i Modlin.

Wszystkie te linie otrzymają wspólny rozkład jazdy. Stacje znajdować się będą przy dworcach kolejowych.

Oddział krakowski obejmie linie Kraków — Kielce, Kielce — Busko, Kraków — Krynica, Kraków — Zakopane i na szeregu szlaków turystycznych lub uzdrowiskowych.

Prócz linii obsługiwanych przez autobusy państwowe, pozostaje kilka innych, zorganizowanych na zasadzie koncesyj. I tak przedsiębiorstwo „Arbon” obsługiwać będzie linie Skolimowską i Warszawa — Piotrków, „Polskie Linje Autobusowe” — linie Warszawa — Lublin, Zwoleń, Płońsk i Rypin, a przeds. „Polska Komunikacja Autobusowa” — linie Warszawa — Płock wraz z całym obrębem płockim.

Nowy porządek obowiązuje na liniach koncesjonowanych od dziś, na drogach zaś państwowego przedsiębiorstwa autobusowego — od 1 czerwca.

Dla obsługi linii państwowych zamówiono 80 nowych autobusów, 200 zaś osób personelu wysłano na specjalny kurs kierowców.

Kierownictwo nowej organizacji obejmują z ramienia m.n. komunikacji kpt. Brodzisz i kpt. Madejski jako zastępcy, obaj — wybitni oficerowie wojska samochodowych

Zrujnowani dłużnicy obrabowali dom niehumanitarnego lichwiarza

Niezwykłego napadu rabunkowego, dokonano onegdaj we wsi Przygodów w woj. kieleckim.

Do mieszkania znanego lichwiarza, Szlamy Łapy, wtargnęło późnym wieczorem pięciu uzbrojonych w fuzje i rewolwery rabusiów, a steroryzowawszy domowników i zraniwszy goszczącego u Łapy niejakiego Motela Kaczkę z Włoszczowy, zrabowali kilkaset złotych w gotówce, weksle i kilka futer, po czem zbiegli.

Zawiadomiona o napadzie policja w toku dochodzeń uczyniła sensacyjne odkrycie. Okazało się, że sprawcami tego napadu byli mieszkańcy sąsiedniej wsi, niejacy Dercowscy, którzy — zrujnowani przez lichwiarza — postanowili się na nim zemścić i w tym celu zwerbowali spośród swoich przyjaciół-siądów szajkę, na której czele dokonali rabunku.

Derców i ich kompanów aresztowano.

Fala upałów

przeciagnie się przez cały niemal kwiecień

Gwałtowny atak wiosny zaskoczył całą Polskę, a nawet całą Europę. Dziś i jutro nie powinny jeszcze nastąpić wielkie zmiany pogody. Poza pochmurnymi rankami będziemy mieli wspaniałą pogodę. Krótkie choć wyraźne ochłodzenie nastąpi zapewne w piątek, potrwa parę dni i ustąpi znów upalnej ciepłej pogodzie, trwającej do końca miesiąca. Krótkie burze nie są w okresie tym wykluczone.

Wczoraj rankiem trwała w Polsce

nał pogoda słoneczna i ciepła o zachmurzeniu umiarkowanym lub niewielkim. Temperatura o godz. 7-ej wynosiła od 5 w Wileńsku do 15 st. w zachodnich i południowo-zachodnich dzielnicach. Temperatura najwyższa w dniu wczorajszym przekraczała często 25 st., a w Cieszynie zanotowano nawet 29 st.

Opady za dobę ubiegłą były przeważnie pochodzenia burzowego i ogarnęły niemal całe południe i zachód Polski.

Nie fałszowano polskich obligacji! Warszawska „fabryka” angielskich walorów

Błyskawiczna likwidacja szajki międzynarodowych fałszerzy

W Warszawie wykryto wielką afere międzynarodowych fałszerzy! Do naszej stolicy przybył w związku z tą sensacyjną sprawą specjalny delegat londyńskiego Scotland Yardu, p. E. C. Hatherill, aby tu, w porozumieniu z polskimi władzami śledczymi, prowadzić dochodzenie.

Więści o tem ukazały się w prasie przed tygodniem mniej więcej, przyczem na plan pierwszy wybiła się sensacyjna informacja o tem, jakoby angielskie władze śledcze miały stwierdzić obok ukazania się na giełdzie londyńskiej fałszyfikatów różnych papierów wartościowych i akcyj, również pojawienie się sfałszowanych obligacji polskiej 7-procentowej pożyczki inwestycyjnej.

Więści te, bez należytego sprawdzenia, zbyt pochopnie puszczane zostały „w świat” za pośrednictwem części prasy, jak również, niestety (zapewne spowodu przecenienia) przez polskie Radio, co jednak, szczęśliwie, nie odbiło się ujemnie na notowaniach wspomnianych wyżej polskich obligacji.

Słowem: powstał dokoła tej sprawy spory huczek, ale oparty nie na źródłowych informacjach, jeno na pogłoskach i domysłach. Tymczasem, jak się obecnie dowiadujemy z najzupełniej wiarogodnych źródeł, sensacyjna ta w istocie sprawa przedstawia się następująco:

Dnia 3 kwietnia b. r. przyjechał do Warszawy delegowany przez Scotland Yard p. E. C. Hatherill, jeden z funkcjonariuszów londyńskiej policji śledczej, b. oficer armji angielskiej i zatrzymawszy się w hotelu „Bristol”, zameldował się u szefa centrali służby śledczej płk. dr. Naglera, którego poinformował o posiadanych przez policję londyńską wiadomościach, znajdujących się w związku z ujawnieniem fałszerstwa różnych papierów wartościowych.

Sprawę powierzono warszawskiemu urzędowi śledczemu, który wziął się energicznie do roboty.

Więść o fałszowaniu obligacji polskiej 7-procentowej pożyczki inwestycyjnej i ukazaniu się fałszyfikatów na giełdzie londyńskiej nie mogła nie spowodować pewnego poruszenia, zwłaszcza w sferach finansowych.

Dzięki szybkiej i niezwykle sprawnej akcji policji śledczej znana już zresztą uprzednio władzom polskim i znajdująca się pod obserwacją afera — została ostatecznie zlikwidowana.

Prowadzone z największym natężeniem energii i skrupulatnością śledztwo ustaliło niezbicie, że obligacje 7-procentowej pożyczki inwestycyjnej nie były fałszowane, wyrabiano natomiast istotnie w Warszawie fałszyfikaty angielskich znaczków ubezpieczeniowych (używanych przy opłatach na rzecz ubezpieczeń społecznych).

W zakonspirowanym lokalu, mieszczącym się nieopodal więzienia przy ul. Długiej, wykryto „fabrykę” tych znaczków, gdzie też

zajęto maszyny i kamienie litograficzne, papier, używany do druku tych znaczków, farby, grzebień perforacyjny (do dziurkowania arkuszy papieru) itp.

Przeprowadzono jednocześnie szereg rewizyj i aresztowań. W chwili obecnej znajduje się w związku z tą sprawą 11 osób w warszawskim areszcie śledczym.

Wszystkie zdobyte dowody rzeczowe oddane zostały do ekspertyzy, której wyniki nie są jeszcze narazie znane.

Wartość nominalna fałszywych znaczków, oceniana jest, jak słychać, na sumę około 50.000 funtów

sterlingów (około półtora miliona złotych).

Falsyfikaty znaczków ubezpieczeniowych przewożone były w walizkach z Warszawy do Londynu i puszczane tam w obieg przez stojących na czele bandy, znanych z poprzedniej „kariery” fałszerzy Nejmarka, Turka i Popielca, którzy — jak wiadomo — ujęci zostali w Londynie.

Celem ostatecznego zlikwidowania i wyjaśnienia całej afery, podano również długiemu i wszechstronnemu badaniu delegowanego przez Scotland Yard do Warszawy p. Hatherilla.

Wczoraj rano p. Hatherill, który w międzyczasie dostał awans i mianowany został inspektorem dzielnicy Picadilly w Londynie, odleciał samolotem z Warszawy do Gdańska, skąd również drogą powietrzną, przez Berlin, zdąży do Londynu.

Przed opuszczeniem Warszawy inspektor Scotland Yardu nie tań swego szczerego podziwu dla sprawności naszego aparatu śledczego, zwłaszcza zaś dla — według jego słów — prawdziwie imponującej szybkości i znajomości rzeczy, z jaką cała ta afera fałszerska została w Polsce zlikwidowana oraz dla wnikliwych i inteligentnych metod prowadzonego w tej sprawie śledztwa.

Sędzia śledczy p. Szwedowski i wiceprokurator Pawlikowski — jak nam mówił p. Hatherill — którym w pierwszym rzędzie zawdzięczać należy osiągnięty sukces, przestudiowali londyńskiego urzędnika policji bez przerwy w ciągu 14 godzin: od 5-ej po południu do 7-ej rano.

Tak oto przedstawia się w tej chwili ta sensacyjna sprawa, której szczegóły bliższe nie mogą być jeszcze ujawnione.

Jak słychać jednak za kulisami angielskiej afery fałszerskiej, wykrytej na terenie Warszawy, mają tkwić pewne drażliwe okoliczności, które, być może, spowodują rzucenie nowego światła na źródło powstania pogłosek o rzekomym fałszowaniu obligacji polskiej 7-procentowej pożyczki stabilizacyjnej, a źródło to — dodać trzeba — przedstawiałoby się wówczas niezwykle pikantnie.

Zaginione dzwony znaleziono po 19 latach

Władze policyjne na Śląsku dokonały niezwykle odkrycia.

W r. 1895 utracone zostały dzwony do kościoła parafialnego w Sosnowcu. Przygotowania do odlęwu dzwonów odbywały się uroczysto i rzesze wernych znieśli drogie cenne rzeczy ze złota i srebra, które stanowiły majątek składnik dzwonów. Przyszła wojna światowa i gdy Niemcy zajęli b. Kongresówkę, pierwszą ich czynnością było zarekwirowanie tych dzwonów. Parafia musiała się z tym faktem pogodzić i o dzwonach zapomniano.

Przed kilku dniami, w 19 lat po rekwizycji, komisariat policji w Sosnowcu otrzymał sensacyjną wiadomość, że zarekwirowane dzwony nie poszły na szrot, ale istnieją i znajdują się w Sosnowcu.

Pogłosce tej nie dano początkowo wiary, atoli śledztwo potwierdziło w całości to doniesienie.

Oto okazało się, że jeden z dzwonów znajduje się u właściciela kotłowni, niej. Szafrugi, zamieszkałego przy ul. Mireckiego. Przybyła tam policja znalazła jeden dzwon, natomiast drugi, wedle oświadczenia Szafrugi, ukryty został pod podłogą w mieszkaniu niej. Barana, przy ul. Kościelnej.

Dzwon ten został rozbity na części i o istnieniu jego nie wiedział nawet właściciel mieszkania.

Policja prowadzi dalsze poszukiwania trzeciego dzwonu, który podobno również ocalał.

Wartość znalezionych dzwonów, zawierających stop metali szlachetnych, przekracza 50.000 zł.

Niesamowita tajemnica lasu Zbrodnie i morderstwa nieuchwytnego złoczyńcy

Śledztwo w sprawie tajemniczego morderstwa, dokonanego na terenie lasów majątku Ryłsk Mały w pow. rawskim, gdzie jak to podawaliśmy, pod stołem galezi znaleziono

zwłoki jakiegoś mężczyzny

doprowadziło do ustalenia tożsamości zamordowanego.

Okazało się, iż jest to handlarz obrazów, 67-letni Aleksander Droczyński, mieszkaniec Podola. Handlarz objeżdżał okolice na rowerze, sprzedając w majątkach i wśród gospodarzy różne obrazy. W chwili zamordowania — jak na podstawie znalezionych notatek ustalono, miał on przy sobie

około 6.000 zł.

W toku śledztwa aresztowano gajowego Adamskiego, którego po dejrzeniu o zabójstwo lub udział w zbrodni, obecnie jednak z braku podstaw gajowego zwolniono.

Przeprowadzone na miejscu zbrodni oględziny z psem policyjnym doprowadziły do wykrycia

skrwawionego łomu, narzędzia zbrodni, oraz zakopanej w ziemi zakrwawionej

pary rękawiczek skórzanych, w których morderca dokonał zbrodni. Pomimo licznych śladów i poślak policja stanęła wobec nagadki, trudnej do rozwiązania. Zarazie na trop mordercy, czy morderców nie natrafiono.

W lasach owych miały już kilka krotknie miejsce tajemnicze napady i morderstwa, po których sprawców nie znaleziono.

nie zdołano pochwycić.

Mieszkańcy okoliczni przerażeni powtarzającymi się zbrodniami przez lasy boją się przejeżdżać po jedyńco. Jadąc z nabiałem oraz warzywami do Nowego Miasta, do kad szosa prowadzi przez fatalny las, zbierają się grupy po kilkunastu ludzi.

Dalsze energiczne dochodzenie niewątpliwie doprowadzi do rozwiązania tajemnic szeregu morderstw, dokonanych tam ostatnio

i do ujęcia zbrodniarza, któremu te morderstwa są przypisywane.

Zydzi niemieccy emigrują do Palestyny

W dniu wczorajszym przybyła pociągiem pociąg z Bytomia do Król. Huty grupa 55 obywateli niemieckich żydów, emigrujących do Palestyny na stałe.

Uchodźcy ci wyjeżdżają z Król. Huty do Gdyni, skąd dalsza podróż odbędzie na statku polskim.

Ofiara burzy

W czasie wczorajszej burzy, przejeżdżający ulicą Czarnoleśną w Bielszowicach górnik, 52-letni Paweł Wójcik z Bielszowic (Główna 168) uderzeniem wiatru został zrzucony z roweru i doznał wstrząsu mózgu i poważnych obrażeń głowy.

W stanie ciężkim przewieziono Wójcika do szpitala spółki brackiej w Bielszowicach.

Wyścig pracy u źródeł Wisły

Nowe zdobycze na Śląsku Cieszyńskim



Cieszyn, 16 kwietnia.

Do źródeł Wisły! Oto dzisiejszy mój cel. Mam przed sobą romantyczny szmat kraju: Katowice — Istebna. Z Górnego Śląska poprzez Cieszyński w Beskidy.

Jest to przepyszna wycieczka przyrodnicza. Z terenu nizinnego w górski. Z fabrycznego terytorium w Poloniny, wysokie lasy, przestronne obszary pastwisk. Z dymiących kominów i ceglanych murów pokrytych olbrzymów — fabryk w ciszę gęstwin leśnej, tam gdzie graniczą dwa działy wodne: Biała i Czarna Wisłoka znoś stopniałe śniegi ku Bałtykowi, a rzeka Waag, dopływ Dunaju, ku Morzu Czarnemu...

Ale nie przepych przyrody, nie romantyzm pejzażu górskiego wie dzie mnie dziś w te strony, które świeżo odkryła turystyka polska, stwarzając modny szlak wycieczkowy: Ustron, Wisła, Zameczek, Istebna.

Mam zobaczyć inną poezję: nie przyrody, a — pracy. Mam z au-

Ujarczmy Wisłokę

Jadę więc w teren, na którym Biała i Czarna Wisłoka zlewają się w Wisłę — w gminie, nazwanej Wisła.

Auto posuwa się po asfaltowym gościńcu i w miarę, jak mija Dziedzice, Bielsk, Skoczów, Ustron, jestem wciąż świadkiem, jak Wisła maleje, z rzeki przeobraża się górski, wartki, na kamienistym podłożu toczący się potok.

Przestrzeń od ujścia Białki w górę Wisły reguluje województwo śląskie. Jest tego 56 kilometrów. Wykonano już 21. Plan obejmuje 5 lat pracy. Potem będziemy mogli powiedzieć: górny bieg Wisły ujęty w karby, niszczycielski żywioł górskiego strumienia został opanowany.

Bo o to głównie chodzi w tych robotach. Trzeba ochronić gościńce i mosty. Dolina Wisły jest w Beskidach przeważnie wąska. Tuż obok nurtu rzecznego widać się gościńce i wznoszą nad strumykami mosty. Dotychczas wykonywano tu ściśle syzyfową pracę: budowano drogi i przeczczano nad wodą mosty, by trzy razy do roku z zarażeniem stwierdzić: drogi porażone, mosty pozrywane... Trzy razy rocznie powodzie dokonywały dzieła zniszczenia... Więc „reperowano“, łatanano, albo też ma-

topsji stwierdzić, co już dokonano, co jest właśnie w trakcie roboty tam, gdzie królowa rzek polskich, Wisła, jest jeszcze tylko skromnym strumykiem górskim, „Wisłoką“ i tam, gdzie stoczywszy swe wody ze skał górskich, przediera się przez starą ziemię piastowską.

Bo przecież wszyscy w Polsce uświadamiamy sobie, jak doniosłe jest w szeregu naszych problemów gospodarczych uregulowanie i usplawienie Wisły. Cóż ona winna temu, że płynąć musiała przez stokilkadziesiąt lat przez trzy imperja, obojętne zgola dla niej, jako arterji komunikacyjnej, ba, nawet wrogie, zawistne? Cóż winna, że odziedziczyliśmy ją po zaborcach nieużyta, zaniedbana? Że do Gdańska Wisła przychodziła ledwo 4 proc. przywozu, gdy Odra do Szczecina 91 proc., Renem do Rotterdamu 92 proc., Wezerą do Bremy 60 proc.?

Hasło: „Frontem do Wisły!“ — rozbrzmiewać winno w całej Polsce.

chano ręką i bezradnie przypatrywano się stanowi wody: kiedyś przecież opadnie, a wtedy przejdzie się suchą nogą po kamieniach, lub też przerzuci się kładkę, postawi prowizoryczny mostek, byle furka góralska przejechała... Do najbliższej powodzi...

Dziś inaczej. Po raz pierwszy w Polsce zastosowano nowy system ujarczmania rzek: kamieniosiatkowy.

Oglądam w Ustroni te roboty. Co kilkadziesiąt kroków z brzegu rzeki wyskakuje kamienna ostroga. Tak się to zwie technicznie, a raczej przypomina wyglądem hak. Ramie dłuższe bodzie wodę, ramie krótsze hamuje wartkie fale, rwące naprzód. Cała „ostroga“ kamienno pokryta jest żelazną siatką o oczkach 15-centymetrowych.

I niech teraz spróbuje wiosenny czy jesienny przybór wód rozetrwać tę przeszkodę! Nie zdoła... Masy wodne muszą grzecznie płynąć tam, gdzie im przykazano. Wartki prąd, niosący szutry, żwir, bloki kamienne, piaki, szlam, przestaje niszczyć okoliczne pola i nie ma już siły, z jaką rozrywa zwykłą faszynową ochronę brzegów.

Oto wszystko. Oto cała tajemnica ujarczmania żywiołu.

700 metrów nowego koryta

A potem, po romantycznej przepławie przez stoki górskie, urwiska skalne, Wisła spływa w teren nizinny i nabiera obyczajów rzek, nie mogących już sobie pozwolić na dzikie figle dziecięce, wchodzi w okres dojrzałości, powagi.

Jesteśmy w okolicy Dziedzic i mamy przed sobą już nie strumień górski, a nizinną rzekę, której daleko jeszcze do majestatyczności, z jaką przepływa Mazowsze, ale już ma wyraźne piętna istoty, przy wykajace do poważnego, powolnego posuwania się...

I tu zaczyna się dalszy etap prac: nie trzeba więcej ostroga kamienno mitygować, by przestała brykać, nie trzeba nakładać siatek jakby na rozwichrzoną czuprynę młodzieńszka, któremu włosy wciąż rozbiegają się na różne strony. Trzeba natomiast uczyć Wisłę chodu poważnego, spokojnego, miarowego; trzeba prostować „kręte ścieżki“, by w młodzieńczym zapale nie zbaczala na ryzykowne i niebezpieczne ekstratury...

Oglądam właśnie taką robotę. Jest teren około 2 km. wzdłuż i wszerz. Wisła tu nigdy nie chciała się zdecydować, kędy właściwa jej droga. Raz szła na prawo, raz na lewo. Raz kładła się jak niegrzeczny dzieciak i pozostawiała po sobie — szlam, błota, bajory. Dość tego kapryśnienia! Otrzymała panienka prościutką drożynę i po niej tylko wolno posuwać się! Zamiast dwukilometrowego figlowania — 700 metrów prostej drogi!

Stoję nad tą drogą, której dno jest już gotowe, a ściany boczne właśnie pokrywa faszyną drużyną robotniczą. Rozglądam się wokół i widzę kilkometrową, polyskującą żółtawym odcieniem, starannie splantowaną przestrzeń ziemi. To właśnie są owe zasypane już trze-

sawiska, przywrócone uprawie i przydatności żywej gleby.

Punktów takich jest wiele i na całym obszarze Śląska Wisła płynąć będzie nurtem spokojnym.

W pobliżu Skoczewa uderza mnie widok inny. Oto w szutrowiskach rzeki Brennicy, wpadającej do Wisły, partja robotnicza kopie głębokie studnie.

— Pocóż te studnie? — pytam. Otrzymuję bardzo interesującą odpowiedź:

Polski Cieszyn jest pozbawiony wody... Gdy Cieszyn przekrojoną na część polską i czeską — pozbawiono część polską wody. Zródłami bowiem, które karmią wodociąg w Cieszynie, znajdują się za Olzą...

Stał się układ między Polską, a Czechosłowacją — układ, który zresztą niebawem się skończy. Ale bądź co bądź polski Cieszyn zależny jest co do otrzymywania wody od Czechów. Gdyby chcieli, mogliby pewnego dnia zamknąć dopływ wody...

Trzeba się więc uniezależnić. Ba, a nuż, kiedyś zechcieliby...

Więc pod Skoczewem, w odległości około 15 kilometrów od Cieszyna kopie się już studnie w szutrowiskach rzeki Brennicy. Ze studzien tych pójdą rurociągi do Cieszyna i miasto nad Olzą będzie uniezależnione, będzie miało „własną“ wodę wiślaną.

— Robota ta — tłumaczy mi — będzie kosztowała około 3 milionów złotych. Miasto Cieszyn samo nie zdołałoby pokryć kosztów. Zbiorniki gdy je zamputowano i do mostu na Olzie przytoczono słupy graniczne. Może dać ledwo ułó miliona. Więc resztę da po połowie skarbu państwa i kasa województwa śląskiego. Narazie wzięły z Funduszu Pracy pieniądze i już robota w toku...

Sanatorium dla 300 dzieci

Im dalej wnikamy w Beskidy, tem bardziej malownicza rozwiera się przed nami panorama góriska. Rano, gdyśmy opuszczali Katowice, ział przenikał poprzez płaszczyznę do ciała. Od Ustronia słońce tak praży, że trzeba zrzucić wierzchołki okrycie.

— Idealny teren dla ludzi chorych, dla mieszcuchów o zatrutych wyziewami wielkomiejskimi płucach — zauważam.

— Właśnie dlatego budujemy na pograniczu gminy Wisła i Istebna sanatorium — odpowiada towarzyszący mi w objeździe naczelnik robót publicznych. — Pokażę panu te roboty.

Mijamy teren leśny w Ustroni i Wiśle — i przedostajemy się na świeżo ukończoną szosę serpentynową. Jest to — bez przesady — jedna z najpiękniejszych serpentyn, nie ustępująca zupełnie co do malowniczości pejzażu słynnym drogom alpejskim. Co za bajeczne widoki na poloniny, na gęstwinę borów bukowych, na gótyckie tury lasów szpilkowych! Biała droga serpentyny wije się wśród skalnych urwisk do wysokości 750 metrów. I tu na zboczu góry, osłaniającej od napływu wiatrów, wznosi się imponująca budowla, czerwienią się cegły masywu gmachów, rozpostartych na wielkiej przestrzeni.

Tu powstanie sanatorium dla

dzieci, zagrożonych gruźlicą. Zmieści się ich 300. Chłopców 150 i tyleż dziewcząt. Nie przerwa nauki: będzie szkoła, nauczyciele. Lenistwo, oddalenie od szkoły, działa deprymująco na takie dzieci, zaostrza chorobę. Więc w tem idealnym środowisku, na wierzchołach Beskidów, będą pracowały i zarazem ukrzepiały nadwątłone zdrowie.

Budowla ta w pobliżu źródeł Wisły, o 3 km. od Zameczku Pana Prezydenta, u wylotu białej serpentyny, wiodącej na wysokość 750 m. w Beskidach — oto symboliczny znak twórczej pracy, oto jakby sztandar, powiewający na pograniczu działu wód, z których jedno płynie hen do Morza Czarnego, a drugie — hen do Bałtyku.

M.

Ogłoszenia DROBNE

30-LITROWE KONEWKI do mleka, mało używane do sprzedania. Władność w Administracji „N. Czasu“ pod „30“, lub Fr. Jesionek, Lubliniec, ul. Żwirki i Wigury.

CHŁOPIEC, LAT 15 — 17. syn przyzwolonych rodziców zostanie przyjętym na praktykę biurową. Zgłoszenia tylko pisemne z referencjami do Administracji „N. Czasu“ pod „Praktykant biurowy“.

DZIEWCZYNA wiejska, 25 — 30 lat poszukiwana do dojenia krów na dośbrych warunkach. Zgłoszenia: Paweł Stanienda, Król. Huta, Wandy 48.

Dodatek humorystyczny

ZEGAREK

Albin postanowił kupić sobie zegarek.

Kiedy wszedł do zegarmistrza, rzekł:

— Nigdy nie wiem, która jest godzina, chciałbym więc nabyć u pana zegarek.

Zegarmistrz rozłożył przed Albinem cały szereg zegarków. Albin wziął jeden z nich do ręki i zapytał:

— Jakiej marki jest ten chronometr?

— Trade mark „Swiss“.

— Bardzo dźwięczna nazwa.

— Nic dziwnego. Najlepszy szwajcarski zegarek. Werk pierwszorzędny, doskonale wykonany. Poza tym dajemy dwuletnią gwarancję.

Albin spojrzał niedowierzająco na zegarmistrza:

— Jak mam to rozumieć? — za pytał.

— To znaczy — ciągnął dalej sprzedawca — że jeśli w przeciągu tego czasu coś się w zegarku zepsuje, co zresztą uważam za nie możliwe, wówczas każdą poprawkę uskuteczniamy darmo.

I Albin kupił zegarek.

CZAS TO PIENIĄDZ

Do biura okrętowego w Gdyni wpada jakiś zdyszany osobnik i zwraca się do urzędnika:

— Proszę pana, kiedy odjeżdża okręt do New-Yorku?

— Za piętnaście minut!

— A niema wcześniejzego? — pyta interesant — bo bardzo mi się śpieszy!

NIESPRAWIEDLIWOŚĆ

Do mieszkania pewnego bankiera włamali się dwaj kiasarze. Właścicielowi w lokalu zakneblowali usta, poczem przywiązali go do fotela. Następnie zabrali się do rozprzeczania ogniotrwałej kasy.

— Popatrz, Franek, bogatemu to dobrze. Siedzi sobie taki w fotelu i pa trzy, a ty człowieku, morduj się z tą cholerną stalową kasą!

DE RE RUSTICA

— Ile litrów mleka sprzedajecie dziennie gospodarzu — zwraca się letnik do wieśniaka.

— Dwadzieścia.

— Jakto? Wczoraj mówiliście mi, że wasza krowa daje tylko dwadzieścia litrów dziennie.

— Tak, ale netto.

TAJEMNICE ALKOWY

Wesele skończyło się. Goście się rozeszli. Państwo młodzi zostali sami.

Nazajutrz po ślubie odwiedziła ich matka, która zastała córkę całą we łzach.

— Co się stało? — spytała zaniepokojona matka — czy on był brutalny?

— Nie, mamu, ale...

— Sama przecież mówiłaś, że chciałabyś mieć dziecko więc nie powinnaś teraz płakać...

— Tak, mamu, lubię dzieci, ale nie ośmioro odrazu.

MIŁOŚĆ

Pan Michał spaceruje z panną Sylwią. Noc. Księżyc. Nastrój.

— Drogi mój, — szepce panna Sylwia; — jesteś jedynym mężczyzną, którego naprawdę kocham...

— I ja też! — dodał Michał.

TO ZALEŻY

Mąż wychodzi z domu i żegna się z żoną:

— Idę, na pogrzeb znajomego, więc nie czekaj na mnie z obadem.

— A kiedy mniej więcej wrócisz? — pyta żona.

— To zależy. Jak będzie wesoło, to zostanę do końca

Nazajutrz rano zegarek stanął.

— Gwarancja dwuletnia — pomyślał Albin i udał się do zegarmistrza.

— Niestety — powiedział,

wchodząc do sklepu — zegarek przestał chodzić.

— Przestał chodzić? — uśmiechnął się zegarmistrz. — Ach, głupstwo. Zaraz się poprawi.

Nic dziwnego!

W małej wiosce zatrzymał się pachciarz. W miejscowości tej nie było żadnej karczmy, ani zajazdu, to też konie pachciarza musiały zostać w polu na całą noc.

Pomieważ w tej wsi zdarzały się częste kradzieże, pachciarz udał się do miejscowego rabina z prośbą o radę.

Rabin wysłuchał uważnie, pokiwał głową i rzekł:

— Trudno, sytuacja jest ciężka. Mogę ci dać tylko jedną radę. Przed pójściem spać odmówisz specjalną modlitwę.

Pachciarz zastosował się ściśle do wskazań rabina, lecz mimo to, zrana stwierdził z przerażenia, że mu konie zniknęły.

Oburzony, pobiegł do rabina:

— Rebe — zawołał — twoja rada nie była warta, skradli mi konie!

— Modlitwę odmówiłeś? — zapytał rabin.

— Tak!

— A czy złodziej wiedział o tem, że odmówiłeś modlitwę?

— Nie. Skąd złodziej mógł wiedzieć?

— No, to czemu się dziwisz, że ci ukradł konie?

Dzieje jednej powieści

Alojzy już od najmłodszych lat zdradzał nieprzeparty pociąg do literatury. Jako trzynastoletni sztubak pisał piękne wiersze o wiosnie kwiatów i młodości.

Będąc dwudziestoletnim młodzieńcem postanowił zostać pisarzem. Zasiadł więc do biurka i w ciągu paru bezsennych nocy napisał wielką powieść, będącą natchnioną wizją przyszłości. Wyczarowywał na papierze wspaniałe wynalazki i odkrycia, których urzeczywistnienie miało przypaść następnym pokoleniom i stworzył pełną realizm fantazję rzeczy przyszłych.

Ukończywszy pracę twórczą wziął rękopis pod pachę i zaczął z nim obchodzić pokolej wszystkich wydawców.

Po dwustu siedemdziesięciu trzech bezowocnych próbach znalazł wreszcie Alojzy wydawcę, który zgodził się wydać jego dzieło (od powstania jego upłynęło już zresztą sporo czasu), urwając je za pełną niezwykle trafnych

obserwacji powieść współczesną...

Alojzy, który w miedzyzłazie został już dojrzałym mężczyzną, ożywiony nadzieją, że powieść jego ukaże się już wkrótce i okryje go sława, ożenił się i żył pełen zdrowego optymizmu, czekając na wydanie swego pierwszego dzieła.

Mijały lata...

Wreszcie przyszedł wielki dzień; powieść Alojzego ukazała się na półkach księgarskich!

Była gustownie oprawiona w płótno (grzbiet i rogi skórzane) i zaopatrzona była w czerwoną opaskę z napisem:

„Ostatnia nowość! Wielka nowość historyczna nowego, utalentowanego pisarza!”

Gdy Alojzy ze wzruszeniem trzymał w drżących dłoniach pierwszy egzemplarz, serce jego wypełniła wdzięczność do wydawcy za jego dobroć i pamięć o nim, dnia tego bowiem Alojzy obchodził właśnie swe diamentowe wesele...

I rzeczywiście po paru minutach zegarek poczuł w sobie nowe siły i ruszył.

Albin grzecznie podziękował i opuścił sklep. Był bardzo zadowolony. Zegarek świetnie funkcjonował.

Ale nazajutrz rano znów stanął. Albin znów pobiegł do zegarmistrza i zegarmistrz znów poprawił zegarek.

Od tej pory Albin do swych zajęć rannych dodał nową pozycję:

1. Umyć się.
2. Ubrać.
3. Ogolić.
4. Iść do zegarmistrza.

Mijały dni, tygodnie, miesiące... Pewnego razu Albin, jak zwykle, wszedł do sklepu i, podając zegarek, rzekł stereotypowo:

— Niech pan sobie wyobrazi, że znów nie chodzi.

Zegarmistrz spojrzał dzikim wzrokiem na Albina i zaśmiał się szatańsko:

— Nie jestem obowiązany naprawiać panu zegarka zadarmo!

— Dlaczego? — zapytał wystraszony Albin.

— Zegarek był gwarantowany tylko na dwa lata!

ZNAJOMOŚĆ

Rabinowicz późno nocą powraca do domu. Nagle podbiega do niego jakiś drab i, wymierzając mu policzek, woła na cały głos:

— Aha! Mam cie, ptaszku!

Przestraszony Rabinowicz chwytając się za twarz i powiada z zażenowaniem:

— Przepraszam, ale tu jest tak ciemno... to pewnie jakaś pomyłka. A zresztą, z kim właściwie mam przyjemność?

NAJSTARSZY DOWCIP O TEŚCIEWI

Jaskiniowa żona przybiega z krzykiem do jaskiniowego męża:

— Spiesz się! Weź kamienny topór! Niedźwiedź napadł na moją matkę!

Mąż wzdryga obojętnie ramionami:

— No to co? Żal ci niedźwiedzia?

W SZPONACH PRZYZYWCZAJENIA

Zegarmistrz wydaje córkę za mąż. W dzień ślubu powiada do pana młodego:

— Dostajesz, mój chłopcze, dobrą,

uczciwą dziewczynę. Moje dziecko jest skromne, oszczędne i pracowite. Gwarantuję na pięć lat!

POWINSZOWANIE

Szanowny Panie!

Z okazji pańskich imienin, w dniu świętego Alojzego, życzę panu tyle szczęścia i pomyślności, ile trzeba, by mnie pan zapłacił należne 100 złotych za ubranie.

Z poważaniem

J. Kropelkiewicz (krawiec).

W CUKIERNI

Do cukierni wszedł jakiś gość, zajął miejsce przy stoliku, kazał sobie podać kilka pism, poczem pograżył się w lekturze.

Po kilku minutach podchodzi do niego kelner.

— Co podać szanownemu panu?

— Narazie jeszcze nic, niech pan przyjdzie później!

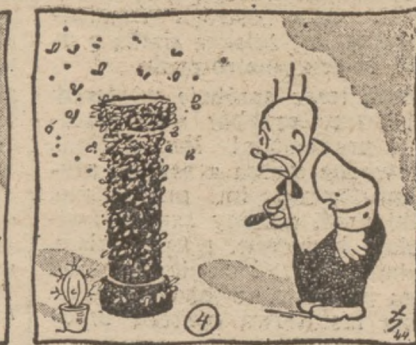
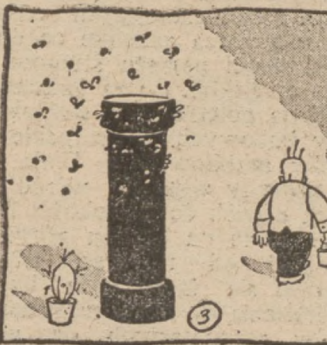
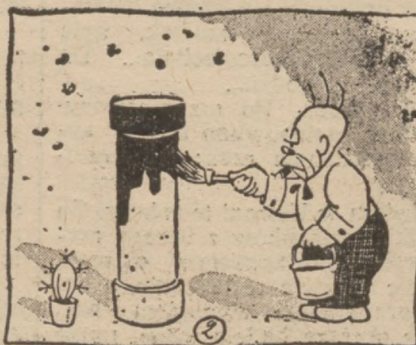
Po godzinie kelner znów podchodzi:

— Czem mogę służyć? Szanowny pan jeszcze nic nie zamówił!

Gość podniósł wzrok z nad gazety i spoglądając na kelnera, rzekł z wyrzutem:

— Czy pan doprawdy myśli, że pan zrobi interes, jeżeli panu będę winien za pół czarnej?

Ildefons Kopytko



W I O S N A



W ogrodach wre wyteżona praca.



Pierwsze zwiastuny wiosny.



Wiosna usposabia do spacerów we dwoje.



Gałęź kwitnącej jabłoni.



Cykliści korzystają z pierwszych ciepłych dni.



Błogosławione słońce nęci młodych i starych. Laweczkę w parkach obleżone



Wieśniacy z pługiem wyruszają w pole.

Dodatek kobiec

Przystań dla zbłąkanych

Przy jednej z odleglejszych ulic Warszawy czerwieni się zdala wy soki dach, złota jasne ściany otoczonego ogrodem niewielkiego lecz schludnego domku. Wchodzimy do środka — szeroki korytarz, po obu stronach białe lakierowane drzwi.

Wszystko tu tchnie czystością, jasną, pogodną atmosferą. I świetlica i stoły jadalne zastlane obrusami i serwetkami i duża, widna pracownia. Terkocza w niej maszyny, pochylają się głowy kilkudziesięciu kobiet nad stosami bieleziny i haftów.

Skąd tu przyszły?

Z ulicy. Z murów szpitalnych.

To te „o których się nie mówi”. Najmłodsza ma lat 16, najstarsza 30.

Żadna nie umie właściwie nic robić. Po odbyciu kuracji wychodzi z sali szpitalnej bezradna. Czekają znowu tylko ulica, choć niejedna zrażona ciężkim doświadczeniem, chciałaby z drogi tej zawrócić.

Tym spomocą przychodzi „Dom pracy dobrowolnej”.

Nikt ich tam nie wiezi. Jakby dla potwierdzenia tej zasady drzwi wejściowe domu stoja szeroko rozwarte.

Nikt nie pozbawia je kontaktu ze światem. W dnie świąteczne przybijają w świetlicy krewnych i gości, lub same udają się w odwiedziny. Chodzą na poranki muzyczne czy do kina.

Lecz przede wszystkim zdobywają tę najważniejszą broń w walce z ich losem — umiejętność pracy zawodowej. W godzinach wieczornych zaś nabywają wiedzę ogólną na lekcjach i pogadankach.

To sprawia, że szczegółowy regulamin „Domu” jest nie tylko przez jego mieszkanki przestrzegany, lecz i chętnie wykonywany.

Zaczęło się to tak. W szpitalu św. Łazarza, gdzie odbywała kuraacja kobiety uprawiające prostytucję, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet rozłożył nad nimi akcję opiekuńczo-wychowawczą.

Spędza tam po kilka godzin dziennie nauczycielka. Członkinie Związku załatwiają różne sprawy tych często bardzo samotnych istot, starają się nawiązać kontakt z ich rodzinami, dawnymi chlebodawcami i t. p.

Wkrótce jednak przekonano się, że praca ta jest niewystarczająca, że potrzebny jest dalszy jej etap — opieka nad temi, które szpital opuściły, wynędzniałe, zdezorientowane długim pobytom w zamknięciu.

Powstała tedy myśl zorganizowania Domu Pracy Dobrowolnej. Pewnych subwencji udzielił Komisarjat Rządu, Departament Zdrowia Ministerstwa Opieki Społecznej.

W wydzierżawionym również od Komisarjatu Rządu domu przy ul. Błotńskiej 12 Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet przeprowadził gruntowny remont i urządził wnętrze. Obecnie magistrat m. Warszawy skierowuje tam swoje „podopieczne” zdrowe lub mogące być leczone ambulatoryjnie (niezaraźliwe), płacąc po 1 zł. 50 gr. dziennie za każdą.

Stanowi to dla miasta znaczną oszczędność, gdy się zważy, że koszt leczenia szpitalnego wynosi 7 zł. 50 gr. Magistrat obiecuje rów-

nież w przyszłości pokrywać częściowo koszty leczenia.

Do tego czasu zakład odwiedza

W trosce o zdrowie i szczęście rodzinne

Małżeństwo i rodzina przeżywa dziś mocne wstrząsy wewnętrzne, chwileją się dotychczasowe formy i prawa, na których ta instytucja się opierała.

Temat ten poruszaliśmy już kilkakrotnie, wskazując na przyczyny, wypływające z warunków ekonomicznych i prawnych. Dziś chcemy spojrzeć na niego pod kątem widzenia wewnętrznego życia rodzinnego.

Chociaż bowiem małżeństwo nie jest streszczeniem wszystkich życzeń i żądań nowoczesnej kobiety, jednakże pozostaje jej przeznaczeniem naturalnym, tak, jak miłość jest przeznaczeniem naturalnym wszystkich żyjących istot dla utrzymania dalszego ciągu życia, a potomstwo jest jakby powtórzeniem życia rodziców.

Dla dobra tego potomstwa została stworzona i zorganizowana komórka społeczna — rodzina, ulegająca w instytucji małżeństwa. Żadna tedy strona życia rodzinnego nie może — zwłaszcza nam, kobietom — być obcą czy obojętną.

Kobieta współczesna, czy to pracująca zawodowo, czy zatrudniona w domu wychowaniem dzieci i gospodarstwem wnosi dziś do gniazda rodzinnego zamiast dawnego poddaństwa, czarne walory przyjaźni, koleżeństwa, współpracy.

Nie każda jednak rodzi się z jednokrotnymi zdolnościami na dobrą żonę, matkę i gospodynię. Nie każda też ma sposobność nabycia potrzebnych jej wiadomości zanim wejdzie w krąg swych obowiązków.

A co gorsze, znaczna ich ilość nie docenia ważności zagadnień, od których w dużej mierze zależy jest szczęśliwe pożycie małżonków i odpowiednie wychowanie potomstwa. Wchodzi tu w grę bardzo wiele czynników, nawet dość intymnych, o których się przemilcza i z których nie zdaje się sobie sprawy, oraz znaczna ilość przesądów i błędów, wynikających z nieświadomości.

Dlatego to takie zagadnienia, jak utrzymanie zdrowia i młodości, higiena małżatki, a zwłaszcza higiena macierzyństwa mają ogromny wpływ i znaczenie na bieg życia rodzinnego.

Odwiedziny fińskiej komendantki przysposobienia Kobiet do obrony Kraju

W swoim czasie, omawiając udział kobiet w organizacjach przysposobienia do obrony kraju istniejących w innych państwach, mówiliśmy o fińskiej „Lotta Svärd”.

Ostatnio członkinie żeńskich oddziałów Związku Strzeleckiego miały możliwość bezpośredniego zetknięcia się z tą organizacją, goszcząc u siebie nauczelną jej komendantkę, p. Ruth Munk.

Lotta Svärd jest bardzo popularną w Finlandji, czego najlepszym dowodem jest fakt, że w kraju, o ców organizacja ta liczy 70 tys. ców organizacja ta liczy 70 tys. członkiń.

Zadaniem jej jest pomocnicza służba wojskowa, jak praca sanitarna, biurowa, łączność, wyżywienie, ekwipunek. Pielęgnowane

bezinteresownie lekarza, członkini Związku, oraz pielęgniarka, zapewniając w ten sposób leczenie i bez

Dawniejsze panów wychodziły zamaż często nie zdając sobie jasno sprawy na czym ta zmiana w ich życiu polegać będzie. Dzisiejsza młodzież żeńska jest o wiele lepiej pod tym względem przygotowana.

Kultura fizyczna od dziecka prowadzona, propaganda racjonalnych wiadomości z dziedziny higieny czynią dziewczęta o wiele lepiej przystosowane do obowiązków żon i matek w obecnej epoce sportów, niż było to w czasach panowania gorsetu.

A jednak jakże wiele i dziś jeszcze jest różnych niedociągnięć w tej dziedzinie.

Wszystkie chcemy wyglądać młodo i ładnie, lecz często zapominamy, że piękno — to zdrowie, że skóra, która rzadko styka się z powietrzem, wodą i mydłem, nie może być ani ładna ani zdrowa.

Dziś nawet kapryśna moda nie może już zapominać o wymaganiach nie tylko estetyki i wygody, lecz także higieny.

Cóż dopiero mówić o okresie macierzyństwa, w którym tak matka jak i niemowlę wymagają specjalnych starań, a zamierzenia mogą spowodować zgubne skutki dla obojga na całą przyszłość.

Obszernie, jasno i przystępnie rozwija powyższe tezy dr. J. Śmiałowska w kilku swych pracach, poświęconych specjalnie tym zagadnieniom.

Książeczki te — jak „Higiena młodej dziewczyny”, „Higiena małżatki” i „Higiena macierzyństwa”, znaleźć się winny we wszystkich bibliotekach miejskich i wiejskich, we wszystkich ogniskach rodzinnych.

Oddadzą one niezawodnie olbrzymie usługi szerokim rzeszom kobiet, zaznajamiając je z ważnymi zagadnieniami życia w sposób odpowiedni i racjonalny, chroniąc je temsamem od wielu błędów, rozczarowań i przykrości.

Wiedza z nich zaczerpnięta pozwoli zrozumieć wiele obcych nam często tajników życia, przyczyniając się w ten sposób do ułożenia wspólnego pożycia rodzinnego na znacznie trwalszych i racjonalniejszych podstawach.

są cnoty wojskowe — męstwo, obowiązkowość, siła charakteru, na tomiast uwzględniane są jedynie sporty i przysposobienie fizyczne z pominięciem ćwiczeń z bronią i strzelaniem, wchodzących w skład kobiecego przysposobienia w Polsce.

Strzelczynie nasze zapoznały swego miłego gościa z szeregiem instytucji, prowadzonych przez nie, z obozem pracy dziewcząt pod Warszawą oraz urządziły ciekawy pokaz ćwiczeń, gier i ratownictwa.

Fińska komendantka pokrewnej organizacji wyrażała się z uznaniem o sprawności fizycznej i pracy społecznej polskich uczestniczek przysposobienia kobiet do obrony kraju.

pieczeństwo.

Personel Domu stanowi kierowniczką, nauczycielką, instruktorką gospodarstwa i krawiecczyną.

Pracy dostarcza referat wytwórczości Związku w miarę posiadanych zamówień z instytucji społecznych i państwowych, np. na czapki, na ubrania robocze i t. p. W związku z tem organizowane są kursy, prowadzone przez fachowe instruktorki. Obecnie odbywa się kurs hańciarstwa.

Opisany tu Dom Pracy Dobrowolnej stanowi pierwszy w Polsce, a jeden z bardzo nielicznych w Europie zakładów świeckich tego typu, opartych na nowoczesnych metodach.

Zadaniem tej placówki jest walka z nierządem i rehabilitacja kobiet, pragnących powrócić na uczciwą drogę życia.

W akcji tej dużym utrudnieniem jest obojętność, z jaką najczęściej ogół społeczeństwa odnosi się do tych zagadnień. Dowodem jest choćby fakt, że takie ustawy, jak walka z nierządem i przeciwweneryczna tułają się od lat 10 po różnych instytucjach, dotychczas nie mogąc się doczekać uchwalenia ich przez Izby Ustawodawcze.

Poważną przeszkodą jest również brak ciągłości w powyższej akcji.

Dom Pracy Dobrowolnej stanowi jedno z jej ogniw, w łańcuchu tym jednak odczuwany jest silnie brak np. „ośrodka selekcyjnego”, któryby segregował i rozsyłał owe „podopieczne” do odpowiednich zakładów — jak domy dla nieletnich, przytułki dla dziedzicznie obciążonych i t. p., co ułatwiałoby skierowywanie bardziej jednolitego materiału do tego rodzaju placówek, jak powyższa.

Droga powrotu nie jest łatwą i praca ta natrafia na liczne trudności. Przede wszystkim jest tu potrzebne życzliwe otoczenie, umiejętna opieka, oderwanie od dawnego środowiska i zgubnych wpływów, a zwłaszcza zdobycie podstaw do samodzielnego życia — umożliwia to trzyletni okres, który pensjonariuszki spędzić mogą w atmosferze i warunkach, jakie daje im Dom Pracy Dobrowolnej.

Dziś trudno mówić o wynikach, skoro placówka ta istnieje zaledwie od kilku miesięcy. Przyszłość wykaże wartość stosowanych tu metod. Idea przyświecająca jednak jej propagatorom bezwzględnie ją służy na uznanie.

W ubiegłą sobotę, dn. 14 b. m. odbyło się uroczyste otwarcie „Domu” w obecności ministra Opieki Społecznej, dr. Hubickiego oraz licznych przedstawicieli władz państwowych i samorządowych.

Poświęcenia dokonał ks. kanclerz Mauersberger.

Po przemówieniach kierowniczki referatu spraw kobiecych woj. zrzeszenia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, p. K. Ketrzyńskiej i przedstawicielki zarządu głównego Związku pani Wasińskiej, głos zabrał p. minister Hubicki, podkreślając doniosłość tej akcji z punktu widzenia ogólnego państwa.

Uroczystość zakończyła wieńczenie „Domu”.

Dokąd emigrują z Polski i skąd najczęściej wracają

Nasz ruch wychodźczy pozostaje w ścisłej zależności od stopnia napięcia kryzysu, zarówno u nas w Polsce, jak i w poszczególnych krajach zagranicy, dlatego warto poświęcić mu od czasu do czasu nieco uwagi. Właśnie ukazało się sprawozdanie Ministerstwa opieki społecznej za pierwszy kwartał roku bieżącego, stwierdzające, iż w okresie tym wyemigrowało z Polski ogółem 6.569 osób, natomiast wróciło z emigracji osób 2.867.

Wychodźstwo nasze dzieje statystyka na zamorskie i kontynentalne, t. j. do państw europejskich. Otóż pierwsze z nich jest niemal dwa razy tak silne, jak kontynentalne, wyemigrowało bowiem do krajów zamorskich w pierwszym kwartale b. r. 4.285 osób, gdy do krajów europejskich tylko 2.285. Zato fala powrotna jest o wiele (prawie 5-krotnie) silniejsza w odniesieniu do krajów europejskich, coby dowodziło, że kryzys jednakowo dotknął całą Europę, stwarzając w niej warunki dla naszych wychodźców nie do zniesienia. Stwierdza to również fakt, że

z krajów europejskich wraca obecnie więcej naszych wychodźców, aniżeli do nich wyjeżdża. W pierwszym kwartale b. r. wyjechało ogółem do różnych państw europejskich 2.285 osób, a wróciło z nich do Polski 2.417 osób, czyli o 132 więcej.

Ciekawie przedstawiają się cyfry dotyczące wychodźstwa naszego do poszczególnych krajów zarówno zamorskich jak i europejskich.

Najwięcej osób wyjechało w pierwszym kwartale b. r. do Palestyny — 2400, następnie do Francji — 1876,

potem kolejno do: Brazylii — 553, Argentyny — 457, Kanady — 385, Stanów Zjednoczonych —

267. Niemiec — 195 itd. Wróciło zaś w tym czasie najwięcej z Francji — 1676, z Kanady — 167, z Argentyny — 154, z Łotwy — 123, z Niemiec — 104 itd.

Z porównania odnośnych cyfr

wynika zatem, iż najmniej dla naszego wychodźstwa sprzyjające stosunki panują w tej chwili we Francji, Kanadzie.

Łotwie, Niemczech i Argentynie, a także w Rumunii i Belgii.

Balonem do Ameryki podróżować będziemy już niebawem

WASZYNGTON, 18.4. — Jeden z posłów demokratycznych złożył w Izbie reprezentantów projekt ustawy o komunikacji zapomocą sterowców pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Europą. Projekt prze-

widuje udzielenie pewnej kompanii lotniczej pożyczki w wysokości 12 milionów dolarów, które przeznaczone będą na budowę 2-ech sterowców o pojemności 700.000 stóp sześć, oraz na budowę lotniska w Stanach Zjednoczonych.

15 zbrodni zboczeńca

Cyniczne zeznania gwałciciela

Z Tarn. Gór donoszą:

Prowadzone przez organa śledcze dochodzenia w sprawie aresztowanego onegdaj Wiktora Molla, sprawy uprowadzenia i usiłowania zabójstwa 14-letniej Elżbiety Mrozkówny z Szarleja, ujawniło potworną wprost szereg z życia zboczeńca.

Okazuje się, że Moll dopuścił się

identycznego jak ostatnie przestępstwa w 15 wypadkach, w dwu zaś wypadkach dopuścił się gwałtu na nieletnich dziewczętach.

Zbrodniarz z niezwykle cynizmem i bardzo drobniawo opowiada o swych niecznych przestępstwach i nie sprawia wrażenia człowieka upośledzonego.

Renegaci malowali „Heil Hitler“

Policja robi z nimi porządek

Z Tarnowskich Gór donoszą:

W listopadzie ub. roku nieznana ręka wymalowała na ścianach domów swastyki hitlerowskie oraz napisy „Heil Hitler“.

W wyniku długotrwałych dochodzeń policja wysledziła onegdaj

„malarzy“, którymi okazali się mieszkańcy Brynicy, Rajmond Gwóźdź, Paweł Majewski i Franciszek Krawczyk, wszyscy zaliczający się do mniejszości niemieckiej.

Niebawem staną oni przed sądem starościńskim.

Za odmowę papierosa

Napad bandycki na podchmielonego

Onegdaj późnym wieczorem zawiadomiono policję w Nowym Bytomiu o zuchwałym napadzie rabunkowym na powracającego drogą polną z Nowego Bytomia do Chebzia, Tomasza Molisa (z Chebzia, Janusza 6).

Do Molisa, który był w stanie nietrzeźwym podeszło 2 mężczyzn

prosząc o papierosa, a kiedy odmówił, uderzeniem w głowę powalili go na ziemię i obrabowali z portfela, zawierającego znaczną gotówkę, poczem zbiegli.

W toku pościgu policja zatrzymała jednego ze sprawców napadu, Stefana Kwokę z Chebzia (Szczepana 5).

Wyroki skazujące

dla prowokatorów i wywrotowców

Sąd starościński w Świątobliwach zasądził w trybie administracyjnym nadmistrza hut „Pokój“, niejakiego Reizenstaina z Nowego Bytomia za antypolską prowokację w lokalu publicznym na 2 tygodnie bezwzględniego aresztu i na 300 zł. grzywny z zamianą na dalsze 2 tygodnie aresztu.

Mieszkaniec zaś Król. Hut, Ryszard Piątek, został skazany za prowokację antypaństwową na karę 6-ciotygodniowego bezwzględniego aresztu.

Sąd okręgowy w Katowicach skazał również mieszkańca Wielkiego Chełna, Pawła Władacza, za łżenie narodu polskiego na 2 tygodnie aresztu.

Sąd okręgowy w Katowicach ogłosił wczoraj po dwudniowej rozprawie prowadzonej przy drzwiach zamknię-

tych wyrok przeciwko Orwinowi Jakutkowi i Gerhardowi Herdziejowi za organizowanie tajnego związku i działalność antypaństwową, skazując pierwszego na 20 miesięcy, drugiego na rok więzienia.

Świątokradcy w kościele Św. Krzyża

Ubiegłej nocy trójceci dotąd sprawcy wtargnęli do kościoła św. Krzyża w Mysłowicach, gdzie pozrywali umocowanie na murach skarbonki, zabierając znajdujący się w nich bilon, w niewiadomej wysokości.

Świątokradców poszukuje policja.

Bandycki napad na po niej drodze

Z Bielska donoszą:

Wczorajszego wieczoru na drodze polnej w pobliżu Jasienicy został napadnięty przez zamaskowanego i uzbrojonego w rewolwer bandytę Wiktor Białas z Lipnika.

Rabusi obeszli Białasa chwytając pod gardło, raziąc go w czasie szamotaniny w rękę wystrzałem z rewolweru, a następnie ogłuszył swą ofiarę uderzeniem rękojeści rewolweru w głowę i zrabował mu portfel, zawierający 120 zł. oraz kilkawy zegarek męski marki Doxa.

Nieprzytomnego Białasa znaleźli przechodnie na drodze i zaalarmowali policję, która odstawiała go Pogotwem Ratunkowym do szpitala Powsechnego w Bielsku.

Wojowniczy inwalida pobili 2 posterunkowych

Inwalida wojenny, Antoni Smolka, z Dębu, jest mimo swego kalectwa usposobienia awanturnicze- go i niejednokrotnie policja ma z nim kłopot.

Wczoraj Smolka odpowiadał znowu przed sądem okręgowym w Katowicach za pobicie na ulicy Pocztowej 2-ech posterunkowych, z których jeden, Jankowski, odniósł tak ciężkie obrażenia, że przez dłuższy okres czasu musiał się leczyć w szpitalu.

Smolka został skazany na 4 tygodnie aresztu.

Stracił 2 zęby w bójce ulicznej

Ubiegłego wieczora awanturował się na ulicy Powstańców w Siemianowicach mieszkaniec tej miejscowości, Józef Kamrat (Jagiellońska 5), zaczepiając przechodniów.

Jeden z zaczepionych rozprawił się doraźnie z Kamratem, pozbawiając go dwu zębów, a ponadto zadając mu kilka poważnych ciałeczeń głowy.

Poturbowanego Kamrata przewieziono na kurację do szpitala Spółki Brackiej.

Właścicielka młyna straciła futro

Z Lublińca donoszą:

Ubiegłej nocy dokonano zuchwałego włamania do mieszkania właścicielki młyna, Anny Wańczykowej z Lublińca.

Sprawca włamania dostał się do wnętrza po wygnieceniu szyby w drzwiach i skradł czarne futro karakułowe z końierzem skunkowym oraz neseser i bieliznę, wyrządzając szkodę na 3 tysiące złotych.

Za awanturę z mniejszościami rozwiązano organizację

Zarządzeniem z dnia 17 kwietnia r. b. rozwiązała dyrekcja policji w Katowicach placówkę radykalnego ruchu uzdrowienia (odłam narodowo - socjalistyczny) w Nowej Wsi, spowodu zakłócenia przez jej członków zebrania miejscowej organizacji mniejszościowej. „Jundentsche Partei“, urządzona w dniu 14 b. m.

Rozwiązanie motywowane jest działalnością zagrażającą spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Strajk szewców w Częstochowie

Miedzy szewcami chałupnikami a gazynami obuwia w Częstochowie, wynikł ostatnio zatarg na tle niesłychanie niskich zarobków.

Magazyny, zwłaszcza żydowskie, płaciły chałupnikom 1 zł. 50 gr. do 2 złotych za uszycie pary butów, przy czym szewcy dodawać musieli własne gwoździe i t. p. dodatki, których koszt wynosi 30 groszy.

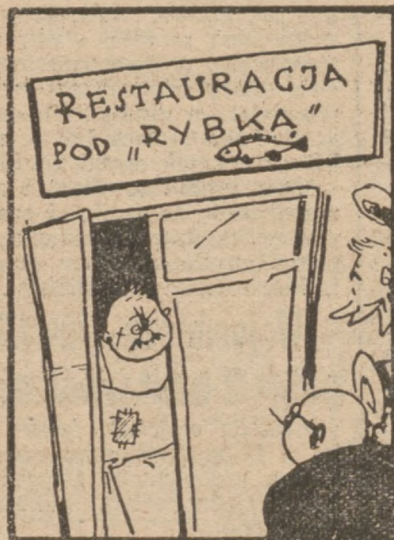
Związek zawodowy pracowników szewskich zwrócił się z prośbą o interwencję do inspektora pracy. Wczoraj odbyła się konferencja chałupników z właścicielami magazynów, na której szewcy domagali się 40 proc. podwyżki plac. Konferencja nie doprowadziła do porozumienia, wobec czego 600 szewców - chałupników rozpoczęło w dniu dzisiejszym strajk.

PĄCZEK i STRĄCZEK jako DETEKTYWI

CODZIENNY UCIESZNY FILM

SERJA: IV

DZIEŃ piąty



Chociaż strach ich mocny gnębi,
Decydują się dość szybko
I do knajpy zapukali,
Która nazwę ma: „Pod Rybką”



Bufetowa — Ruda Mańka
Mile wita nowych gości
On też się bardzo cieszą
Z „protekcijnej” znajomości...



— „W wasze ręce!” — „W twoje
Mańka pije, a zarazem ręce!”...
Tajemnice różne zdradza,
Bo już mocno jest pod gazem...



I po chwili, dzięki Mańce
„Rudy Wacek”, król spelunek
Ofiaruje im swą pomoc...
(Patrzcie, co to robi trunek)

Piąty dzień IV-ej serji naszego
filmu obrazkowego p. t. „Pączek i

Strączek jako detektywi” przynosi
nam piąty skrawek „wycinanki”

umieszczony w czwartym obrazku
u góry — w kwadraciku.

Co to za głowa z tego Arje!...

18-letni dyrektor sprytniej spółki oszukańczej

Na wokandzie sądu okręgowego w Warszawie znalazła się wczoraj sprawa trzech panów Gutglas — ojca i dwu synów — oskarżonych o dokonywanie machinacji finansowych.

Cieężar oskarżenia spoczywał przede wszystkim na barkach 18-letniego pana Arje Gutglasa, inicjatora całej afery. Ojciec i brat byli tylko wykonawcami jego śmiałych planów.

Arje „założył” kilka fikcyjnych firm, w których imieniem występując — wszyscy trzej kupowali towary od szeregu firm warszawskich, przyczem za mówień nigdy nie odbierali osobście, polecając je przesłać pod adres wskazany.

Towary odbierali dwaj robotnicy warszawscy zaangażowani jako dyrektorzy-figuranci z pensją 500 zł. mie-

siecznie. Należności nie płacił nikt, ani „dyrektorzy”, ani „właściciele”.

„Kasa ludowa” w tych celach założona przez oszustów w Jabłonie musiała być dzięki przenikliwości policji i naczelnika poczty — zwinieła. Oszuści przenieśli się do Kalisza, gdzie stworzyli nową centralę pod firmą „Spółdzielcza Kasa Ludowa”. Działali tu tak sprytnie, że wspólnymi siłami udało im się oszukać cały szereg różnych firm na kilkanaście tysięcy złotych. Oszuści urządzali się tak sprytnie, że w dniu nadejścia przesyłki na pocztę zgłaszali się i odbierali je, rzekomo z upoważnienia właściwej firmy, a następnie wysyłali do dostawców fałszywe weksle.

„Spółdzielcza Kasa Ludowa” była zresztą „instytucją” zalegalizowaną.

Wprawdzie podstępem bo przy użyciu statutu i zgłoszenia podpisanego przez nieorientujących się w sytuacji „dyrektorów-figurantów”, niemniej jednak legalną.

Tak czy inaczej oszustwo było niewątpliwie, a zyski dawało ogromne.

Wreszcie jednak — urwało się wszystko. Arje Gutglasa, brata jego — Abramę i ojca — Wolfa, pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Sąd okręgowy jednak umorzył sprawę na mocy amnestji, gdyż przestępstwa popełniane były w r. 1929.

Uszczęśliwieni „kanciarze” opuścili gmach sądu w istnym szale radości.

Tak jak wczoraj, należy skrawek ten starannie wyciąć by mając ich po zakończeniu obecnej serji — 14, ułożyć wizerunek złodzieja, który skradł doskonały tort, zakupiony przez pana Fijolka w cukierni „Ziemiańska”.

Proces o zajścia pod Sokółką

W swoim czasie donosiliśmy o rozruchach robotniczych w Pruszkach w pow. sokólskim, w których strajkujący robotnicy leśni ostrzelali policję i obrzucili ją kamieniami. Dokonano wówczas również napadu na posterunek policyjny. W wyniku starcia jeden z robotników Włodzimierz Chomczyn odniósł ciężkie rany. Po kilku godzinach zmarł.

Obecnie prokuratura przesłała do wydziału karnego sądu okręgowego w Białymstoku akt oskarżenia przeciwko 26 uczestnikom tych rozruchów.

Termin rozprawy zostanie wkrótce ogłoszony

Oficer przybyły z Wilna przeciął sobie żyły w pokoju hotelowym

Porucznik Bolesław Pistelski z Wilna przybył onegdaj do Warszawy i zamieszkał w hotelu „Metropol” przy ul. Marszałkowskiej 114. Bezpośrednio po ułożeniu się w pokoju hotelowym, oficer polecił przynieść sobie butelkę wódki, poczem drzwi zamknął na klucz.

W parę godzin później, gdy ktoś ze służby, zaintrygowany ciszą, zajrzał przez szparę w drzwiach do pokoju, zauważył z przerażeniem, iż podłoga zboczona jest krwią.

Wzwołano Pogotowie i wyważono drzwi, a wówczas ujrano por. Pistelskiego leżącego na łóżku w

kałuży krwi, wyciekającej z głębokiej rany na lewej ręce. W drugiej ręce ranny trzymał brzytwę.

Desperat nie pozwolił się opatrzyć i dopiero po obezwładnieniu go przemocą, lekarz zatamował dalszy wpływ krwi, stwierdziwszy przytem przecięcie żył.

Por. Pistelskiego przewieziono do szpitala św. Ducha. Desperat odmawia wszelkich wyjaśnień co do swego rozpaczliwego kroku. Po zostawieniu natomiast na stole hotelowym trzy listy, adresowane do dowódcy pułku, Województwa wileńskiego i rodziny. Listy te zabrała policja.

Pierwszy piorun wiosenny

Ciężkie porażenie robotnicy

ŁÓDŹ, 18.4. W dniu wczorajszym przeciągnęła nad Łodzią burza z

Przedstawiciel swo **INTURISTA** objął na Polskę „Orbis”

Jak się dowiadujemy, Polskie Biuro Podróży „Orbis” otrzymało ostatnio generalne przedstawicielstwo Wschodniowskiego Akcyjnego towarzystwa Podróży „Inturista” na Polskę

piorunami, przyczem zdarzył się pierwszy w roku bieżącym wypadek porażenia piorunem. Mianowicie na ul. Kazimierza, gdy dwie zdążające z pracy do domu robotnice schroniły się pod drzewo, w pewnym momencie uderzył piorun w to właśnie drzewo. Jedna z robotnic porażona została tak silnie, że w stanie bardzo ciężkim przewieziono ją do szpitala.

R

Bogdan Let

REX

51

TAJEMNICA HOTELU

Powieść z życia współczesnego

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Do urzędu śledczego zgłasza się Rudolf Roberston, mężczyzna w średnim wieku i komunikuje komisarzowi Bellinowi, iż jakiś tajemniczy „Baron X” umieścił w gazecie ogłoszenie, grożące mu śmiercią.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X” i wyśledzić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex”.

W hotelu „Rex” Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18”. Później obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex” pracuje jako „panienka z baru” młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Kryspin umawia się z Jadzią, iż o godzinie 1-ej w nocy przyjdzie ona do jego pokoju w hotelu.

Podczas gdy oboje młodzieńcy są w numerze 17, w pokoju Nr. 18 został zamordowany Rudolf Roberston. Tajemniczy morderca wszedł do pokoju i wyszedł, mimo, iż drzwi były od wewnątrz zamknięte, tak samo, jak okno. Policja nie umie rozwiązać niesamowitej zagadki.

Jadzia zginęła bez śladu z pokoju Nr. 17 i Kryspin nie zastaje jej już nazajutrz w restauracji „Rex”.

Właścicielem hotelu „Rex” jest dr. Rober, z którym Kryspin nawiązuje znajomość.

Doktor Rober otrzymuje „ostrzeżenie” od „Barona X” i ucieka z Warszawy w niewiadomym kierunku.

Kryspin udaje się do Płocka, wezwany listownie przez doktora Robera.

Kryspin jest zaintrygowany „duchami”, które niepokoją okolicę i postanawia wyśledzić tajemnicę. W nocy udaje się do boru na poszukiwania.

Nazajutrz Kryspin udaje się do Zagórka, posiadłości inż. Karneckiego.

Tu spotyka Rytla. Rytel zawiadamia Kryspina, że umożliwi mu zobaczenie się z Jadzią.

Spółnicy Rytla obezwładnili Kryspina, wpakowali go w worek i narażają się, co z nim robić dalej.

Kryspin odyskuje przytomność w pociągu zdążającym do Warszawy.

Kryspin w towarzystwie Łuby siedzi w restauracji „Rex”.

Do ich stolika podchodzi Karnecki. I prosi o aresztowanie siebie, gdyż jest on poszukiwanym oddawanym przez policję handlarzem kokainy, Millerem.

Członkowie bandy odbywają w Zagórkach naradę, oczekując od „Barona X” telefonicznych instrukcji.

Tymczasem przed wille zajeżdżają samochody policyjne.

Do reki policji dostał się Rytel i Fanny Kollenberg, stara gospodyni. Nadkomisarz Zagórski bada gospodynię, którą przewieziono do Warszawy.

Podniosła się z krzesła na którym siedziała i zrobiła wdzięczny dyg w stronę spoglądającego

na nią ze zdumieniem nadkomisarza.

Było w tej scenie tyle makabrycznego komizmu, że wszyscy obecni cofnęli z ust uśmiechy.

Stara powiedła kobieta wyprostowała swoją przygarbioną postać i wystawiła naprzód zapaśnię klatkę piersiową.

— Proszę, oto słynna przed wojną Fanny Kollenberg... — powiedziała.

Nikt nie przywiązywał wagi do tych słów kładąc je na karb jakiejś chorobliwej manji. Ot, poprostu kobiecina zgłupiała na starość i wydaje się jej że była niegdyś tancerką. Bo czy tak wygląda i mówi kobieta, która była kiedyś gwiazdą kabaretu?

— Hm... — mruknął Zagórski. Nie chcąc spłoszyć zeznającej, udawał że wierzy jej słowom.

— Czy Kollenberg to jest pani właściwe nazwisko, czy pseudonim artystyczny?

— Moje nazwisko, prawdziwe nazwisko... — odparła stara z pewną dumą w głosie.

— Z męża, czy panińskie?

— Panińskie i z męża bo myśmy nie wzięli ślubu.

— A gdzie jest pani mąż?

— Mój mąż? A czy pan wie kim jest mój mąż? — powiedła dumnym wzrokiem po obecnych i nagle usiadła spowrotem na krześle, zasłoniwszy sobie ręką usta.

W oczach jej pojawiło się wielkie przerażenie jakby przeknęła dozę trucizny.

— Co się pani stało? — zapytał ze zdziwieniem nadkomisarz.

Stara wybełkotała drżącym głosem:

— Nic, nic! Nie wolno tyle mówić. Oooo!... — Cichy jęk jakby skowyt bitego psa dobył się z jej ust. — Nie wolno, nie wolno... — Potem zamilkła i nie chciała już odpowiadać na zadawane jej pytania.

Nikt nie mógł domyśleć się tej zmiany jaka nagle zaszła w postępowaniu kobiety. Siedziała teraz nieruchomo na krześle jakby zamieniona nagle w słup soli i potrasała głową.

Wobec takiego obrotu sprawy nadkomisarz Zagórski, porozumiewawszy się przedtem z Bellinem, postanowił zmienić swój pierwotny zamiar i zatrzymać Fanny Kollenberg w areszcie.

Tegoż jeszcze dnia policja pod osobistym kierownictwem nadkomisarza Zagórskiego dokonała rewizji w restauracji „Rex”, którą po porozumieniu się z pro-

kuratorem natychmiast zamknęto i opieczetowano.

Niezależnie od tej rewizji przeprowadzono jeszcze jedną w prywatnym mieszkaniu Rytla, przy czym aresztowano żonę wasa-cza, dająca bardzo metne odpowiedzi na pytania przedstawicieli władz, dotyczące jej męża.

Za resztą członków bandy, a mianowicie za Tollerem i Oldenburgiem, których rysopisów dostarczył Kryspin, rozesłano listy gończe.

Nazajutrz, gdy Kryspin znajdował się w urzędzie śledczym, poproszono go do telefonu.

W słuchawce brzmiał podniecony głos doktora Robera:

— Czy mógłby pan przyjść natychmiast do mnie?

— Tak, a co się stało?

— Rzecz bardzo poważna o której nie chciałbym mówić przez telefon. Czekam na pana w moim pałacyku.

— Będę u pana za godzinę.

Załatwił kilka spraw, poczem udał się taksówką w aleje Róż.

W pałacyku nic się nie zmieniło od owego czasu kiedy nasz detektyw był tu po raz ostatni.

Panna Edyta podała do gabinetu dwie szklanki herbaty z konfiturami, skinawszy Kryspinowi słowem na powitanie.

Powiedła jej twarz jakby zestarzała się jeszcze bardziej, wyblakły oczy stały się bezbarwniejsze, a w kącikach ust osiadł jakiś bolesny grymas.

Czyżby aż tak bardzo przeżyła się przeżyciami swego chlebobdawcy? Czy tak silnie niepokoiła się o zagrożone jego życie? Nasz przodownik patrząc na starą pannę nie mógł się oprzeć smutkowi który wkraśl się w jego serce.

— Co słyhać panno Edyto? — zapytał serdecznie.

Stara panna spojrzała nań z nieklamana wdzięcznością i blade uśmiech pojawił się na jej suchych wargach.

Widać było po niej że stęskniła się w tem przymusowym pustkowiu za głosem ludzkim, że wzruszała ją to zainteresowanie, które okazywał jej Kryspin.

— Dziękuję bardzo — odrzekła. — Jestem zadowolona, że doktor nareszcie przyjechał bo byłam niespokojna. Jestem ostatnio jakoś przewrażliwiona i...

Zrobiła niezdeterminowany ruch ręką i nagle oblała się rumieńcem zażenowania.

Niespokojnym wzrokiem spojrzała na Robera, który palił cygaro i zdradzał wyraźnie znie-

cienpliwienie, bębniąc palcami po powierzchni stołu.

Edyta skinęła lekko głową i wyszła bezzwłocznie z gabinetu. Gdy drzwi zamknęły się za nią, detektyw zwrócił się do Robera:

— Dziwnie mi żal tej kobiety. Ona musi być bardzo nieszczęśliwa.

— Tak samo jak każda stara i samotna kobieta.

— Czy pan zna ją bliżej? — zainteresował się Kryspin.

Doktor zaciągnął się kilka razy dymem cygara, chcąc widocznie ukryć swoje zmieszanie:

— Nie rozumiem pana — wy-rzekł patrząc w okno.

— Chodzi mi o to, czy panna Edyta długo jest u pana i czy zna pan jej dotychczasowe życie... — wyjaśnił detektyw, orientując się, że jego poprzednie pytanie mogło być niewłaściwie zrozumiane.

— Nigdy się tem nie interesowałem, panna Edyta pełni u mnie obowiązki gospodyni od dwu lat, to znaczy od czasu kiedy nabyłem ten pałacyk.

Widać było, że mówi o tych sprawach niechętnie, więc Kryspin o nie więcej już się nie pytał.

Pili herbatę w milczeniu, które przerwał doktor.

— Czy wie pan, poco wezwałem pana do siebie? — rzekł przyciszonym głosem, nachylając się do Kryspina. — Znowu ta przekłeta sprawa z „Baronem X”...

Detektyw dągnął i zapytał: — Słyszał pan o wypadku z Karneckim? On już nie żyje.

— Jakto? — Rober zerwał się z miejsca i przerażonym wzrokiem spojrzał na przodownika. — Inżynier Karnecki nie żyje? Kiedy? Co?

— Zginął w bardzo zagadkowy sposób, przypuszczalnie z ręki „Barona X”...

Kryspin opowiedział doktorowi o zajściu w restauracji „Rex” i tragicznej śmierci Karneckiego - Millera.

Rober słuchał go ze zdumieniem, wreszcie wyszeptał, kiwając niedowierzająco głową:

— Karnecki był handlarzem narkotyków? Nie, to wydaje mi się bardzo nieprawdopodobne.

— Sam się do tego przyznał, więc nie może być żadnych wątpliwości.

(Dalszy ciąg jutro)

SPORT

FRZESZKOLENIE INSTRUKTORÓW.

W dniach od 9 — 13 b. m. odbył się w Mikołowie 5-dniowy kurs przeszkoleniowy w. f. dla instruktorów p. w. powiatu pszczyńskiego. W kursie wzięło udział 39 uczestników z najrozmaitszych organizacji. Zadaniem kursu było przygotowanie przodowników wych. fiz. do prac organizacyjnych o Państwową Odznakę Sportową w powiecie pszczyńskim.

W dniu 13 b. m. odbyło się zakończenie kursu w obecności Komendanta Obw. PW. 73 pp. kpt. Tarnawskiego, burmistrza Kojas, oraz przewodniczącego Powiatowego Komitetu WF. i PW. Starosty dr. Jarosza, który w przemówieniu swoim podkreślił potrzebę kursu i zachęcając do dalszej wyteżonej pracy wyznaczył 3 nagrody dla tych spośród kursistów, którzy wykazali się najlepszymi wynikami pracy w bież. roku.

Komendantami kursu byli por. Domagalski i instr. p. Meilich, referent powiatowy wf.

W piątek, dnia 20 b. m., o godz. 18 m. 30 w sali posiedzeń Rady Wojewódzkiej w Katowicach odbędzie się doroczne posiedzenie sekcji sportowej Wojewódzkiego Komitetu P. W. i W. F. z udziałem wszystkich związków sportowych Województwa Śląskiego. Program posiedzenia przedstawia się następująco: 1) Udział sportu Śląskiego w świecie 3-go Maja, referent dr. Robel, 2) program prac sportowych na rok 1934, referent mjr. Kowalówka, 3) sprawa zawodów zagranicznych, referent dr. Robel, 4) zasady organizacji referatów sportowych przy powiatowych komitetach W. F. i P. W., referent mjr. Kowalówka, 5) budowa domu sportowego w Katowicach i

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Czwartek, dn. 19.4 „Oto kobieta“ (premiera) godz. 20.

TEATR POLSKI NA PROWINCJI
Piątek, 20.4 „Klub Kawalerów“ w N. Bytomiu o godz. 19 (dla bezrobotnych)
„OTO KOBIETA“

W przygotowaniu świetna komedia Małgowna „Oto Kobieta“ w reżyserji p. Biesiadeckiego ukaże się na scenie w czwartek, dnia 19 bm.

„SILESIA“

W dniach 24 i 26 b. m. w Teatrze Polskim w Katowicach o godz. 19.30 i dn. 25 b. m. w Król. Hucie w Domu Ludowym odbędzie się premiera, wielkiej narodowej opery śląskiej p. t. „Silesia“ w 3 aktach (4 odsłonach) p. Stefana Ślazaaka dyr. Śląskiej Szkoły Muzycznej w Katowicach. Tło libretta tego dzieła opiera się na zdarzeniach historycznych Śląska z XIII wieku, na których to śląski pisarz s. p. Jan Nikodem Jaroń napisał dramat historyczny p. t. „Konrad Kiedrzyński“. Kompozytor Stefan Ślazaak zaczerpnął z niego treść w głównych zarysach przerabiając dramat na libretto do opery, skomponował na motywach regionalnych muzykę i dzieło opatrzył tytułem „Silesia“. Opera ta jest obecnie w pełnym toku przygotowań pod osobistym kierownictwem kompozytora który jednocześnie obchodzi jubileusz 25-lecia swej pracy na niwie artystycznej. Dla uświetnienia tej uroczystości weźmie udział najwybitniejsze siły artystów oper polskich, a mianowicie: p. Maria Bielecka art. opery katowickiej, Eugeniusz Maj art. opery warszawskiej, Kazimierz Czarnecki art. opery poznańskiej, Piotr Kruszewski art. opery krakowskiej, Stanisław Kroczyński art. opery katowickiej i wielu innych. Bilety do nabycia w kasie Teatru, tel. 374-48.

hali sportowej, referent dr. Robel, sprawa Państwowej Odznaki Sportowej, przyjęcie wycieczki Centralnego Instytutu W. F. referuje por. Kasprzycki, 6) sprawa propagandy sportu na Śląsku, referent Mikula i jako punkt ostatni omówienie pożegnania mjr. Kowalówki, inspektora W. F. przez organizację.

W nadchodzącą niedzielę odbędzie się dalsze zawody mistrzowskie wszystkich klas i grup. W Lidze Śląskiej odbędzie się nast. spotkania (na pierwszym miejscu gospodarze): T. S. Naprzód Lipiny — Amatorski K. S. Król. Huta, I. F. C. Katowice — K. S. Śląsk Świętochłowice, K. S. Dab — T. S. Koszarawa Żywiec, K. S. Chorzów — T. S. Słowian Katowice, K. S. 06 Katowice — B. B. S. V. Bielsko.

W dniu dzisiejszym t. j. 19 b. m. odbędzie się w Rudzie zawody bokserskie pomiędzy powiatami Katowickim i Świętochłowickim. Składy drużyn przedstawiają się nast.: Katowice: Nowakowski, Moczko, Matuszczyk, Milic, Gburski, Wiedemann, Wystrach i Wocka. Świętochłowice: Jarząbek, Krawczyk, Rudzki, Plucik, Brabanski, Kowacek, Jarszuliak, Uherek.

Rocznica powstania 75 p. p.

W 15-tą rocznicę powstania 75 p. p. strzelców bytomskich nastąpi odsłonięcie pomnika poległych żołnierzy tego pułku w Królewskiej Hucie. Budowa pomnika jest obecnie w pełnym toku. Konstrukcja żelazna została już wykonana w całości przez Hutę Królewską, rzeźbę zaś, która go będzie wieńczyć, wykonała rzeźbiarz Muszkiat w Krakowie. Rzeźba ma być gotowa za 2 tygodnie i ustawiona zostanie na cokole.

Całość pomnika zapowiada się imponująco. Będzie on widoczny nawet poza granicą. Jednocześnie w szybkim tempie prowadzone są roboty przy uporządkowaniu ulic wiodących do nowo-wybudowanych koszar, na terenie których stanie pomnik, mianowicie ul. Koszarowej i ul. Melanii Parczewskiej. Obie te ulice będą zastrzeżone.

Nowa banda przemytników sacharyny zdemaskowana przez straż graniczną

Na polecenie prokuratury sądu okręgowego w Król. Hucie został aresztowany wczoraj notoryczny oszust Robert Gładla-Galiński z Katowic. (Kunegundy 19).

Gładla-Galiński, który podaje się bezprawnie za inżyniera, znany jest na Śląsku z licznych afer oszukańczych. Ostatnio po opuszczeniu więzienia w

Katowicach, wypłynął on w Król. Hucie, gdzie naciągnął szereg osób na poważniejsze kwoty pieniężne na różne interesy na księżycu.

Poszkodowani zwrócili się do prokuratury, która wydała na oszusta nakaz aresztowania. Osadzenie w areszcie nastąpiło już niewiadomo po raz który.

Nepoprawny oszust unieszkodliwiony w Król. Hucie

Organa straży granicznej w Król. Hucie wpadły wczoraj na trop zakonspirowanej szajki przemytników sacharyny, prawdopodobnie następców osławionej bandy króla przemytników sacharyny Sala oraz Zmigrada a następnie Sternera i Vogla.

W związku z tem zatrzymano 8 członków bandy, których nazwiska jak i szczegóły sprawy, z uwagi na toczące się dochodzenia, trzymane są w tajemnicy.

Rewizje wykryły przemione towary

Straż graniczna z Król. Huty przeprowadziła szereg rewizji, w toku których natknęła się w Łagiewnikach w mieszkaniu niejakiej Adeli Zientz, zatrudnionej w Bytomiu, na obszerny wykaz zawierający spis osób, od których Zientz miała zainkasować znaczne kwoty pieniężne za przewyżone z Niemiec towary.

Lista zawiera przeważnie nazwiska kupców, którzy byli odbiorcami przemytu.

W zwazku z tą aferą aresztowano kilka osób. Dalsze dochodzenia znajdują się w toku.

W Król. Hucie zaś znaleziono w czasie rewizji u urzędniczki prywatnej, Hildegardy Polak, zatrudnionej w Bytomiu, znaczna ilość przemyczonej z Niemiec galanterii.

Polakównę aresztowano i przekazano sędziemu śledczemu, który po przesłuchaniu zwolnił ją za kaucją.

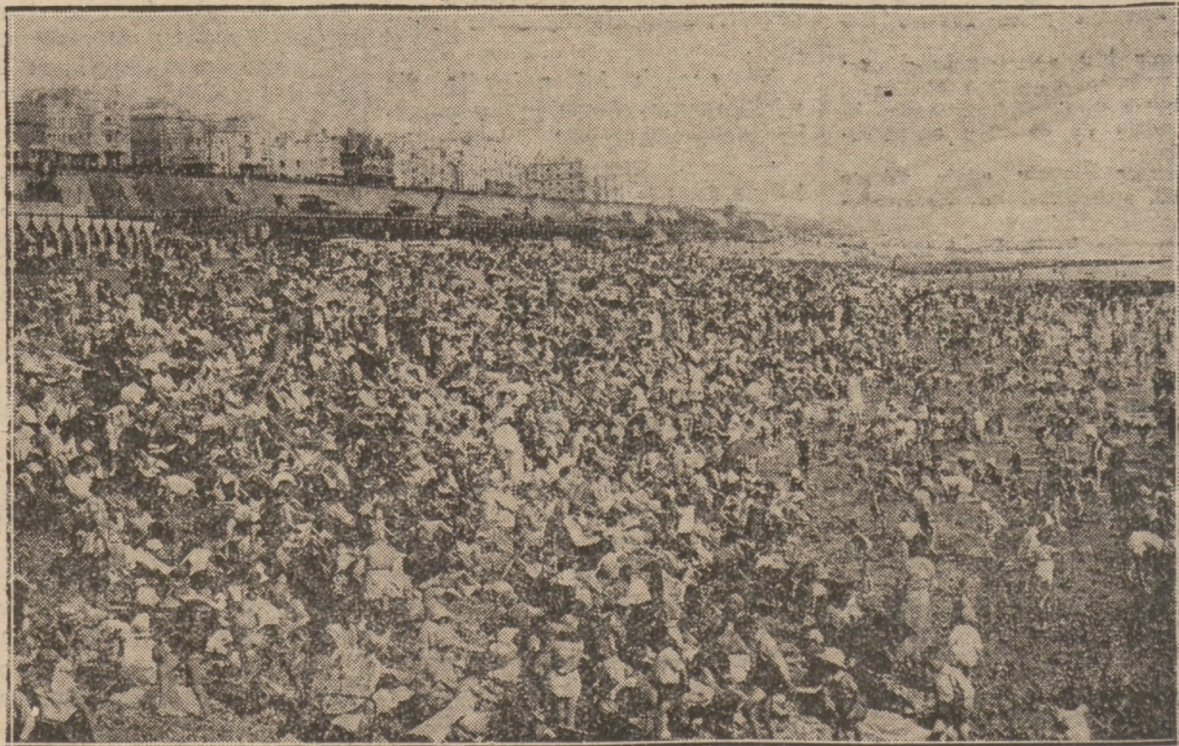
Rewizja w melinie przemytników dała w wyniku 20 kg. sacharyny krystalicznej pochodzenia niemieckiego.

W nowej tej aferze spodziewane są dalsze aresztowania.

RADJO KATOWICE

KATOWICE, Czwartek, 19 kwietnia.
7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze“;
7.05 — Gimnastyka; 7.25 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka (płyty); 12.30 — Wiadomości meteorologiczne; 12.35 — Koncert szkolny z Filh. Warsz. 15.00 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.20 — Muzyka (płyty); 16.20 — Pogadanka o walce z mólami; 16.35 — Pieśni w wyk. Lud. miły Szreterówny; 16.55 — Koncert z cyklu „Muzyka Niep. dległej Polski“. W programie sonata G-dur op. 1 W. i. tolda Maliszewskiego; 17.30 — Odczyt dla maturzystów p. t. „Życie to ruch“; 17.50 — Odczyt z cyklu „Zagadnienia gospodarcze“; 18.10 — Słuchowski p. t. „Powrót“; 18.50 — Muzyka (płyty); 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — Felieton sportowy; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane“; 20.02 — Koncert muzyki polskiej w wyk. Orkiestry Symfonicznej P. R. z udziałem Marii Pomorskiej — śpiew; 21.00 — Prof. St. Ligoń odpowiada na listy; 21.15 — Muzyka tekka w wyk. Orkiestry P. R.; 22.00 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

Upały letnie w kwietniu



całej Anglii zapanaowała jak na wczesną wiosnę wysoka temperatura korzystając z której mieszkańcy miast tłumnie wylegli na plażę nadmorską. Zdjęcie przedstawia natłoczoną plażę w kąpielisku Brighton.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgł. zamiejscowy zł. 2.20, zagranicą zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowy zł. 2.50
specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Druk „Prasa Polska“ S. A.

Redaktor Józef Książek.

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach.

P. K. O. Nr. 300.277